**Nr. 269.** — Rocznik XXIV. Sobota, 23 listopada 1895.

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

*Przedpłata kwartalna.*
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 22 listopada.

### *Z bieżącéj chwili.*

W węgierskiéj Izbie poselskiéj odpowiedział prezes ministrów Banffy na interpelacyą Helfyego, dotyczącą zamieszek na Wschodzie. Wywodził on, że ambasadorowie zwrócili uwagę W. Porty na niebezpieczeństwo, wynikające z rozruchów w Azyi Mniejszéj. Miało to ten skutek, że Turcya okazuje poważnie zamiar przywrócenia spokoju i bronienia chrześciańskich poddanych, i że w tym celu mobilizuje część swéj armii. Pomiędzy mocarstwami panuje zupełne porozumienie, wszystkie pragną utrzymania pokoju i status quo i dla tego téż wysłały floty do Lewante. Banffy zakończył swoje przemówienie, jak następuje: Jest uspokojająca nadzieja, że Turcyi uda się przywrócić porządek, zwłaszcza, że popierają ją w tem wszystkie mocarstwa, które bez wyjątku kładą największy nacisk na utrzymanie pokojowych stósunków. — Interpelant oświadczył, że jest zadowolony tą odpowiedzią prezesa ministrów, poczem większość posłów przyjęła ją do wiadomości. Prasa węgierska, omawiając oświadczenie Banffego, kładzie główny nacisk na to, że wszystkie europejskie mocarstwa działają w zupełnem porozumieniu, aby utrzymać status quo. To zdanie — zauważa „Pester Lloyd“ — wystarcza zupełnie do scharakteryzowania zamiarów koncertu europejskiego i nie pozostawia wątpliwości, że obecnie chodzi jedynie o wewnętrzną pacyfikacyą Turcyi i o przeprowadzenie reform uznanych przez samą Portę za potrzebne. O jakiemkolwiek przedsięwzięciu przeciw integralności Turcyi nie może być mowy.“

Na wczorajszem posiedzeniu *francuzkiéj* rady ministeryalnéj oświadczył minister spraw zewnętrznych, że wiadomości ze Wschodu nie usprawiedliwiają pod żadnym względem niepokojących pogłosek, rozszerzanych w ostatnich dniach. Porozumienie mocarstw istnieje w całéj pełni. Następnie oznajmił minister, że wedle ostatecznych obliczeń na Madagaskarze umarło dotychczas 3500 europejskich i krajowych żołnierzy. — Z pola powstania w Azyi Mniejszéj donoszą, że Kurdowie spalili 17 wiosek armeńskich w północnéj części wilajetu Erzerum. Na południu poniszczyli Kurdowie prawie wszystkie miejscowości. W Erzerumie brak żywności i odzienia, a pomocnicza akcya zagranicznych konsulów okazuje się niedostateczną. Urzędowa depesza Szakira baszy opiewa, że skargi katolikosa Athamara na rabunki w wilajetach Wan i Bitlis nie całkiem są uprawnione. Rabunku dopuścił się jedynie szczep Haidaraulu i za to przywódzca szczepu tego Hussein basza, zostanie ukarany przez sąd wojenny.

Świeży fakt budzi wspomnienie i stawia Francyą w pośrodku burzliwych dni i skandalów panamskich. Arton, słynny Arton, komiwojażer przekupstw parlamentarnych, wszędzie się pojawiający, nigdzie niewidzialny, zawsze poszukiwany, a zawsze tak bezskutecznie, że prawie już zapomniany — Arton aresztowany został w Londynie. Jest to jedna z najcharakterystyczniejszych figur Panamy. Ajent Reinacha i zaufany Korneliusza Hertza ma być w posiadaniu wszystkich kwitów, jakie wystósowali deputowani i senatorowie za otrzymane od finansistów sumy pieniężne. W jego rękach znajdować się ma owa mityczna lista stu czterech przekupionych członków parlamentu; on posiadać ma jaxty czeków, wypłacanych przez Reinacha i Herza „politykom“. Zręczny i bezczelny, przez długie lata krążył po korytarzach Palais Bourbon, czynił zabiegi i zawiązywał targi, zaopatrzony w książkę czekową, jako pośrednik między finansowemi matactwami a parlamentarną przedajnością Przed procesem panamskim zniknął bez śladu. Mimo interpelacyi, śledztwa i poszukiwania nie doprowadzały do żadnego rezultatu. Prasa radykal a utarła opinią, że gabinety znają miejsce pobytu Artona, ale że każą nie chwytać go, lecz tylko pilnie strzedz. Opinią tę utwierdziły znane rewelacye ajenta policyjnego Dupasa, który ogłosił, że otrzymał polecenie śledzenia Artona, ale nie aresztowania. Dla dowiedzenia ministrowi, że miał w swojéj władzy „niewidzialnego“, przywiózł Dupas z Wenecyi fotografią, przedstawiającą, jak razem z Artonem karmi gołębie na placu świętego Marka.

Od ośmiu miesięcy mieszkał Arton na przedmieściu Londynu, w Elaphan, gdzie otworzył sklep. Mieszkał wraz z córką; w sąsiednim domu syn. W krótkim czasie policya angielska powzięła podejrzenie, mając na oku nieznanego człowieka, który często zmienia znaczne sumy francuzkich banknotów na angielskie. Przybyli ajenci francuzcy do Londynu i rozwinęła się żywa korespondencya między policyą londyńską a paryzką. W piątek wysłał prefekt policyi Lepine szefa paryzkiéj straży policyjnéj Oriona do Londynu. W sobotę o godzinie drugiéj po południu odegrała się końcowa scena. Detektyw Sexton w towarzystwie ajentów francuzkich i londyńskich wszedł do sklepu Artona, zapytując go o nazwisko. „Jestem Henry Newman“ — odpowiedział, gdyż pod tem nazwiskiem przebywał w Londynie. Sexton rzekł: „Pan nazywasz się Arton; jestem ajentem a obok mnie są ajenci paryzcy, którzy pana znają. Aresztuję pana z powodu podstępnego bankructwa, z powodu wspólnictwa w wyłudzaniu pieniędzy oszustwem.“ Arton przyznał niezwłocznie: „Nazywam się rzeczywiście Arton. Proszę tylko nie robić sceny. Zajmijmy miejsca w cabie.“ Wszyscy zasiedli w dorożce, gdzie Sexton odczytał rozkaz aresztowania. Przed sądem policyi na Bowstreet załatwiono tylko kwestye formalne, odraczając sprawę do czwartku.

Sporne jest pytanie, czy Anglia zgodzi się na wydanie Artona rządowi francuzkiemu. W układzie o wydaniu przestępców nie jest przewidziana zbrodnia przekupstwa publicznych funkcyonaryuszów. Wiadomo jednak, że Arton skazany został swojego czasu in contumaciam na dwadzieścia lat przymusowych robót za oszustwa, popełnione przy założeniu i prowadzeniu Towarzystwa dynamitowego. Prawdopodobnie zatem Anglia nie odmówi wydania przestępcy, jako skazanego za pospolitą zbrodnię oszustwa. Jeśli zaś Arton stanie przed trybunałem w Paryżu, sprawa może zyskać szeroki rozgłos i być zarzewiem wybuchu nowych skandalów, tlących jeszcze pod popiołem zapomnienia lat kilku. Radykalne dzienniki, żądne zamieszania i chętnie brodzące w stajni augiaszowéj, zapowiadają, że „teraz dopiero rozpocznie się oczyszczanie brudów“. Tak woła „Intransigeant“ Rocheforta. „Rappel“ oświadcza, że nareszcie odkryci będą wszyscy winni. „Lanterne“ kończy wywody emfatycznie: „Żyjemy teraz pod rządami gabinetu uczciwych ludzi“ i podnosi aresztowanie, jako sukces gabinetu Bourgeois.

---

* *„Posener Ztg.“* zamieściła dzisiaj drugi artykuł „O rozwoju szkoły ludowéj w W. Księstwie Poznańskiem“, w którym konstatuje — o dziwo — wielki postęp w dziedzinie wykształcenia szkolnego szerokich warstw ludowych, a najwymowniejszy dowód na swoje twierdzenie znajduje w zmniejszaniu się procentu analfabetów pomiędzy rekrutami, pochodzącymi z naszéj dzielnicy. W r. 1836/37 było wedle „Pos. Ztg.“ w Księstwie blisko 50% rekrutów nie umiejących ani czytać, ani pisać (w obwodzie rejenc. pozn. 46,02, w bydgoskim 41.44 procent). W pięć lat późniéj spadły te cyfry na 42,38, względnie 34.68 proc. W Prusach Wschodnich i Zachodnich było w tym samym czasie 15,33 proc. W trzydzieści lat późniéj stosunek znacznie się poprawił. W r. 1871/72 liczy Księstwo 15.59 proc. analfabetów, w r. 1881/82 — 9,97 proc; wreszcie w r. 1893/94 tylko jeszcze 1,26 proc.

Cel autora artykułu jest aż nadto przejrzysty, — chce on dowieść, że pomimo zaprowadzenia języka niemieckiego w szkołach ludowych jako wykładowego, a następnie usunięcie języka polskiego jako przedmiotu nauki — rozwój szkolnictwa w Księstwie jest pomyślny i oświata ludności wzrasta, a najlepszym tego dowodem ma być coroczny ubytek analfabetów w wojsku. Ale autor się myli! Być może, że aż do roku 1870, kiedy to szkoła ludowa kultywowała jeszcze język ojczysty dzieci, jako główną podstawę ich umysłowego rozwoju w szkole, ubytek analfabetów w wojsku stał w pewnym związku z rozwojem szkólnictwa, — nie prawdą atoli jest, aby od roku 1872 począwszy, od którego to czasu szkoła w Księztwie coraz więcéj zamieniać się zaczęła w narzędzie germanizacyi, szkoła ta przyczyniała się do podniesienia poziomu umysłowego naszego ludu. Nie przeczymy, że mianowicie starsze generacye naszéj ludności wiejskiéj stoją na dość wysokim poziomie oświaty, ale zawdzięczają one to szkole z owych czasów, w których ona jeszcze nie miała zadania germanizowania swych wychowańców, nie bez skutku też pozostały usiłowania społeczeństwa, skierowane ku podniesieniu wykształcenia wiejskiego ludu, a streszczające się w działaniu Towarzystwa Czytelni ludowych. Najnowsza szkoła ludowa, od roku 1872 i 1873 począwszy, wywiera na nasze młode pokolenia wpływ najopłakańszy i przyczynia się po prostu do obniżenia ich umysłowego poziomu, a jeżeli mimo to w wojsku ubywa z każdym rokiem analfabetów, to to nie jest bynajmniéj dowodem na to, że wykształcenie szerokich warstw ludowych wzrasta. Przedewszystkiem dzisiaj państwo poświęciło szkole tak wielką uwagę i takiem staraniem otoczono szkołę, że dzisiaj nie ma już prawie dziecka na wsi, któreby przez szkołę nie przeszło — dość posłuchać skarg na wysokie kary szkólne, jakie inspektorowie szkólni nakładają na biednych rodziców, którzy śmią dziecko przez jeden, lub kilka dni zatrzymać w domu, aby poznać, że w takich warunkach uczęszczanie dzieci do szkoły musi być bardzo regularne. Rozważmy nadto, że nie tylko przez 8 lat, przez które dziecko uczęszcza do szkoły, prawie cała nauka ogranicza się na wbijaniu dzieciom do głowy nauki języka niemieckiego, — że daléj potem w szkołach uzupełniających język ten stanowi główne tło nauki aż do roku 18 życia uczniów; — czyż więc będziemy się mogli dziwić, że nareszcie młodzieniec 20-letni po takiéj 12-letniéj tresurze będzie umiał napisać i przesylabizować kilka wyrazów po niemiecku i jako taki nie zostanie wciągnięty do listy analfabetów?!

Wobec tego, cośmy powyżéj powiedzieli, na bajkę wygląda, co autor artykułu „Pos. Ztg.“ prawi o nowem życiu, jakie przeniknęło całą prasę szkólną od czasu nowéj ery kulturnéj, a już niegodnym prawego człowieka wymysłem jest twierdzenie, jakoby nowy system germanizacyjny „przysposabiał dzieci do życia praktycznego (!), co znacznie zwiększyło ochotę do nauki i obcojęzyczną ludność pogodziło bardzo z nowemi stosunkami!“

Brak czasu nie pozwala nam dzisiaj rozpisać się o dalszych uwagach autora artykułu „Posener Ztg.“ — być może, że do tego przedmiotu powrócimy jeszcze jutro.

---

* *Od p. Stefana hr. Zółtowskiego* z Głuchowa, odbieramy pismo następujące:

„Dnia 3 grudnia r. b. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Kościanie wybór deputowanych do Izby rólniczéj z powiatów kościańskiego i śmigielskiego. Celem postawienia kandydatów upraszam niniejszem uniżenie uprawnionych do głosowania o przybycie do Kościana już o ½10 do hotelu Victoria. Nieprzybywających prosi się bardzo o nadesłanie plenipotencyi.

Głuchów, 19 listopada 1895 roku.

*Stefan Zółtowski.*

---

* *We Wtorek* 3 grudnia r. b. o godz. 11-téj odbędzie się w *Strzelnie* sejmik powiatowy.

Ze względu na ważność obrad proszę niniejszem pp. członków sejmiku o łaskawe przybycie pół godziny wcześniéj do lokalu pana B. Pińkowskiego celem przedwstępnéj narady; niemogących zaś przybyć osobiście proszę o przysłanie swych niewypełnionych plenipotencyi pod adresem pana B. Pińkowskiego w Strzelnie. *Józef Grabski.*

Skotniki, 21 listopada 1895.

## Żądania naszych rzemieślników.

Na posiedzeniu Towarzystwa przemysłowego w Toruniu zajmowano się głównie sprawami rzemieślniczemi. Na zebranie to przybyło także dwóch posłów naszych pp. Slaski i Czarliński. Ostatni podniósł w przemówieniu wstępnem, że do „największych wrogów uczciwego rzemiosła należy nieuczciwa konkurencya“.

W dyskusyi zgodzono się na to zdanie, a zebranie oświadczyło się jednogłośnie za *przymusową organizacyą rzemiosła.* Obrady nad sposobem wytworzenia tej organizacyi doprowadziły do tego, że większość zebranych oświadczyła się *przeciwko Izbom rzemieślniczym*, żądając organizacyi powstającéj z cechów.

Z kolei przystąpiono do sprawy egzaminów rzemieślniczych. W zasadzie uznawali wszyscy mówcy takie egzaminy za potrzebne i pożyteczne. W naszych wszakże warunkach nasuwają się pewne wątpliwości, mianowicie ze względu na to, że z egzaminem praktycznym zwykle połączony jest egzamin teoretyczny, którym nieznajomość języka niemieckiego łatwo mogłaby niejednemu dzielnemu rzemieślnikowi polskiemu zamknąć drogę do samodzielności. Wielu mówców było zdania, że trudność usunąć można przez użycie tłumacza przy egzaminie. Inni wszakże powątpiewali, czy rząd się zgodzi na egzaminy przy pomocy tłómacza i w ogóle wyrażali obawę, że przymusowe egzaminy rzemieślnicze utrudniałyby polskim rzemieślnikom dobicie się samodzielności. W głosowaniu oświadczyła się większość zgromadzonych przeciw przymusowym egzaminom.

Wreszcie uchwalono jednomyślnie prosić posłów polskich, aby głosowali *za projektem przeciw nieuczciwéj konkurencyi.*

Nie mniéj wyrazili zgromadzeni życzenie, aby Koło polskie jak dotąd, tak i nadal starało się o *ograniczenie pracy po więzieniach*, przeciw któréj w toku obrad kilku mówców zwróciło się bardzo ostro.

I w Poznaniu, na zebraniu Towarzystwa Młodych Przemysłowców obradowano nad pokrewnym tematem. W obec bardzo licznych słuchaczy wygłosił tutaj pan Fr. Andrzejewski rzecz, pod tytułem: „Wolność zarobkowania a egzamina na majstrów“. Prelegent nie szczędził czarnych barw, by odmalować złe następstwa tak nazwanéj „wolności procederowéj“; przedewszystkiem domagał się ochrony prawnéj dla rzemieślnika, który wyzyskiwany jest przez kapitał. O projekcie ministra Berlepscha w sprawie organizacyi rzemiosł wyraził się jednakże bardzo skeptycznie. Projekt ten wzmocniłby nadzór państwowy nad rzemieślnikami, ktorzy wcale nie tęsknią za przymusowemi cechami, lecz domagają się wyłącznie kwalifikacyi uzdolnienia, egzaminów na majstrów i na czeladników. W ogóle wyraził prelegent życzenie, aby nasi rzemieślnicy solidaryzowali się z rzemieślnikami niemieckimi.

W dyskusyi nad tym odczytem przeważało zdanie, że ratunku szukać należy głównie w samopomocy, w wyzyskiwaniu wolności procederowéj, a nie oglądać się zbytnio na rząd i ustawodawstwo, bo z téj strony rzemieślnik polski nie wiele dobrego spodziewać się może.

## Socyalizm pastorów.

Kilkakrotnie pisaliśmy już o walce, jaka się toczy w łonie stronnictwa konserwatywnego z powodu występowania niektórych pastorów i notowaliśmy skrzętnie wszelkie symptomata, zapowiadające zmianę w składzie tego ważnego w Niemczech stronnictwa. Znaną jest czytelnikom naszym odezwa „Cons. Corr.“ potępiająca socyalistycznych pastorów i inne manifestacye tego stronnictwa, któreby pragnęło pozbyć się nieproszonych członków jak pastorowie Göhre, Naumann, Habermann, Kötschke, Rauh, Wagner i Wittenberg.

Na tę odezwę odpowiedzieli, jak wiadomo pp. Rauh i Wittenberg publicznie, starając się osłabić przypisywane im oskarżenia; inni, jak się zdaje, nie mają ochoty odpowiadać na nią wcale. A jednakże jeden z nich potrzebowałby sprostowania, ten, który dążności socyalnéj demokracyi nazwał „szlachetnemi“ i poparcia godnemi. Jeżeli ten pan to samo prawi z kazalnicy w urzędowym swym charakterze, to powinienby zaraz zabrać także bańkę z naftą ze sobą, aby podpalić swój kościół, gdyż przecież właśnie „najszlachetniejsi“ wśród socyalnych demokratów uważają wszelkie budynki kościelne za zbyteczne.

Pan pastor Göhre pracował, jak wiadomo w Kamienicy przez trzy miesiące jako robotnik we fabryce, aby módz przypatrzyć się socyalistom zblizka, sam ukryty pod bluzą robotnika. Ztąd powstała jego książka: „Trzy miesiące jako robotnik fabryczny.“ W tem piśmie występuje on jeszcze bardzo pozytywnie, ale i tutaj uwydatnia się dążność, aby ustępować zapatrywaniom robotników. W tem usiłowaniu coraz daléj postępuje on w przekraczaniu granic, zakreślonych przez chrześciaństwo i przed kilku jeszcze dniami, jak to stwierdziła „Kr. Ztg“, nazwał on smutne położenie rolnictwa „zemstą dziejową“. Ponieważ wśród cierpiących biedę rólników znajdują się winni i niewinni, przeto wyrażenie to tłomaczy się tylko wtenczas, gdy się naucza o nienawiści klasowéj, któréj zabrania fundamentalne przykazanie o chrześciańskiéj miłości bliźniego.

W piśmie „Die Hilfe“, wydawem przez pastora Naumanna, czytamy między innemi: „Jeszcze władzcy przemysłu, gruntów i pieniędzy dzierżą ster świata w ten sposób, że czwarty stan nie ma prawie żadnego znaczenia w reprezentacyach sejmowych i gminnych, a także w parlamencie nie posiada więcéj nad ½10 siły parlamentu. W obec tego czysto akademicką wydaje się kwestya, czy stan robotniczy nie stanie się zbyt potężnym. Teraz chodzi o to, aby w ogóle uzyskał tyle potęgi, by być zdolnym do życia. Gdy się to osięgnie, wtenczas można daléj pomówić o téj sprawie, jeśli się to okaże potrzebne“.

Słowa te świadczą jasno, że agitacye Naumanna zmierzają do wzmocnienia socyalnéj demokracyi z całą świadomością rzeczy. Na zebraniu ewangelicko-socyalnego związku wykładowego we Frankfurcie, na które przybyło wielu socyalistów, referował pastor Naumann z największą sympatyą o zjeździe wrocławskim. Mowa jego nosiła charakterystyczny nagłówek: „W jaki sposób przyczynia się socyalna demokracya do ogólnego rozwoju kraju w kierunku zdrowéj reformy?“ Z swego wysokiego mniemania o stronnictwie rewolucyjnem nie robił prelegent żadnéj tajemnicy. Dziwić się tylko należy, że braknie mu odwagi do otwartego przyłączenia się do socyalnéj demokracyi jako „Towarzysz“. Pan Naumann i jego bracia po duchu powinniby wiedzieć, że kiedy w parlamencie rząd, stronnictwo konserwatywne albo centrum występują z propozycyami, które istotnie mają na oku polepszenie doli robotnika, natenczas regularnie oświadczają się posłowie socyalistyczni przeciwko nim. Już z tego zewnętrznego objawu nie trudno byłoby poznać, że stronnictwo socyalistyczne do innego dąży celu. Także na zjeździe wrocławskim oświadczono się przeciw materyalnemu podniesieniu stanu wieśniaczego, ponieważ przez to wzmacnia się własność.

Wedle teoryi pastora Göhrego zemścili się wrocławscy Towarzysze na wieśniaku, ponieważ tenże nie chce poświęcić swéj drobnéj własności komunizmowi, pod którego panowaniem żaden chłop nie ma już dla siebie, tylko dla innych pracować w pocie czoła.

Dla wierzącego katolika jestto doprawdy zagadką, jak mogą chrześciańscy duchowni w ten sposób udzielać pomocy stronnictwu, które służy absolutnemu ateizmowi. Psychologicznie możnaby to wytłomaczyć tylko w ten sposób: Owi kaznodzieje czują, że potrzeba coś uczynić dla robotników. Pastor atoli nie zażywa w protestanckich okolicach żadnéj powagi u robotnika, ponieważ protestantyzm nie ma wewnętrznéj siły żywotnéj. Duchowni sami nie widzą w swem wyznaniu gwiazdy przewodniéj, wedle któréj mogliby się kierować. Oni sami nie wiedzą, czy mają trzymać z chrześciańskim pozytywizmem, czy z negacyą, któréj zwolennikami są obecnie profesorowie teologii w swéj większości. Przywódzca, mający u nich dotychczas jeszcze największe znaczenie, p. Stöcker, coraz bardziéj traci zwolenników, a jego hasło: „Oderwać się od państwa“, mieści już tylko negacyą, nie stawiając w jéj miejsce nic pozytywnego i pewnego. W ten sposób zatem protestancki duchowny stawa na pochyłości, z któréj stacza się zwolna wraz z gromadką, swéj pieczy powierzoną.

Kapłan katolicki natomiast nie stawa w swych dążnościach socyalnych na pochyłości. Stoi on na pewnéj podstawie dogmatu i nauki moralnéj Kościoła; te mają jeszcze władzę nad umysłami, która sprawia, że popadanie w ateizm i komunizm jest tylko sporadyczny. „Gdyby Pomorze było katolickiem — powiedział przecież jeden z mówców na zjeździe socyalistów we Wrocławiu — natenczas nie mielibyśmy tam tylu zwolenników“. Smutne obecne położenie ekonomiczne w mieście i na wsi popchnęło także w katolickich stronach niejednego niezadowolonego wyborcę do obozu socyalistycznego, ale stronnictwo przewrotu nie mogło tam nigdy zdobyć większości, albo, jak w niektórych okolicach protestanckich, samowładzy. Także na pracodawców wywiera katolicyzm inny wpływ, aniżeli protestantyzm.

W gruncie rzeczy istnieje między protestantyzmem a socyalną demokracyą wewnętrzne pokrewieństwo; pastorowie owi odgrywają dzisiaj tylko tę samą rolę, co Luter w początkach wojen chłopskich.

Przez takie zajścia, jako téż przez szybko

postępujący proces rozkładowy w łonie protestantyzmu traci protestanckie stronnictwo konserwatywne coraz więcéj znaczenia. Słusznie téż powiedział Ojciec św. Leon XIII, że nie katolicy powinni się łączyć z protestantami przeciwko wrogom chrześciaństwa, lecz protestanci niechaj się łączą z katolikami.

## Izby rzemieślnicze.

Donosiliśmy za pismami niemieckiemi, iż rząd zamyśla przedłożyć parlamentowi projekt, dotyczący utworzenia Izb rzemieślniczych. Obecnie, dzięki czyjéjś niedyskrecyi, podaje antysemicka „D. Wacht“ projekt ten w dosłownem brzmieniu, którego treść jest następująca:

Izby rzemieślnicze są przeznaczone do reprezentacyi interesów rzemiosła. Mają one przedewszystkiem 1) współdziałać przy organizacyi rzemiosła, 2) orzekać w sprawie podstawy, mającéj się nadać Izbom rzemieślniczym, 3) popierać władze państwowe i gminne w wzmacnianiu rzemiosła przez komunikaty i orzeczenia w kwestyach, dotyczących rzemiosła, 4) zdawać referaty roczne o swéj czynności i o stósunkach rzemiosła, 5) obradować nad życzeniami i wnioskami, odnoszącemi się do rzemiosła i przedkładać je władzom.

Centralna władza krajowa zastrzega sobie określenie obwodów Izb rzemieślniczych, wolno także połączyć się kilku państwom związkowym dla urządzenia wspólnych Izb rzemieślniczych. W obwodach, które mają dostateczną reprezentacyą interesów rzemieślniczych przez inne urządzenia (Izby handlowe i procederowe), można na mocy orzeczenia Rady związkowéj zaniechać utworzenia Izby rzemieślniczéj. Centralna władza krajowa ustanawia statut, lecz przed utworzeniem Izby ma się wysłuchać zdania kompetentnych rzemieślników, przyczem mają być uwzględnione przedewszystkiem cechy i inne związki rzemieślnicze.

Na członków Izb rzemieślniczych wybiera się tylko takie osoby, które mają co najmniéj 30 lat i przynajmniéj od roku samodzielnie prowadzą rzemiosło w obwodzie Izby rzemieślniczéj. Nie wolno wybierać osób, które nie są zdolne na urząd ławnika. Oprócz członka wybiera się na wszelki przypadek dwóch tegoż zastępców. Okres wyborczy trwa 5 lat. Prawo do udziału w wyborach zawisło od ukończenia 25 roku życia, samodzielnego co najmniéj od roku prowadzenia rzemiosła w odnośnym obwodzie Izby, od posiadania honorowych praw obywatelskich i nieograniczonéj swobody rozporządzania majątkiem. Cechom obwodu ma się udzielić statutami zastrzeżonego prawa do wybierania określonéj przez statuty części członków Izby. Także inne związki rzemieślnicze mogą otrzymać w statutach osobne uprawnienie do wyboru.

Z łona Izby rzemieślniczéj utworzonym wydziałom powierza się osobne regularne lub przejściowe zadania i na ich obrady wzywa się znawców do rady.

Wyższa władza administracyjna, mająca nadzór nad Izbami rzemieślniczemi, winna baczyć na wykonywanie przepisów prawnych i statutowych i w razie niespełniania tychże przepisywać kary porządkowe. Ustanowiony przez wyższą władzę administracyjną komisarz może każdego czasu przeglądać akta Izby, uczestniczyć w obradach, stawiać przedmioty obrad i żądać zwołania Izby lub wydziałów tejże. Nie posiada on jednakże prawa głosowania.

Koszta, wynikające z działania Izb rzemieślniczych, ponoszą gminy stosownie do ilości istniejących, samodzielnych warsztatów rzemieślniczych; gminy mogą rozłożyć wpłatę na pojedyncze warsztaty rzemieślnicze wedle normy, ustanowionéj przez wyższą władzę administracyjną.

Etat Izb rzemieślniczych ustanawia się corocznie i potwierdza go wyższa władza administracyjna. Zresztą Izby prowadzą rachunki swoje samodzielnie.

## Kierunki polityczne w Warszawie.

***Warszawa,*** 17 listopada.

Ukazanie się na horyzoncie naszego życia społecznego możliwości reformy miejskiéj ujawniło natychmiast, jak to zwykle w podobnych wypadkach bywa, dwa odmienne prądy pojęć, dwa różne sposoby pojmowania obowiązków i sposobów postępowania.

Jedni z nas za pierwszy dogmat polityczny mają, iż lepszą przyszłość naród może sobie jedynie wypracować. Gdy się spadło w dół, to na górę wydostać się można tylko wchodząc na nią powoli, z mozołem i zawsze z przykrością. To, że boki strome, a grunt śliski i grzęski, od obowiązku nie uwalnia, owszem potęguje go.

Jeśli wypadnie skałę żłobić palcami, to żłobić winniśmy, choć to boli, zdziera skórę, a nawet kości szczerbi. Straszna to praca, ale za to zawsze dla narodu owocna; pozostaje ona jako dorobek w kapitale duchowym, chociażby jakiegoś celu nie osiągnęła, chociażby przez czas pewien widomych skutków nie miała.

Stronnicy tych poglądów twierdzą, iż kto gnuśnie oczekuje, aż wypadki ułatwią położenie, lub trudności usuną, aż dziejowe zdarzenia rzucą naród na wyspę upragnionéj szczęśliwości, ten nogę nad przepaść wyciąga. Szczęśliwe przypadki zdarzyć się mogą, ale tylko lekkomyślny bierze je za podstawę rachub. Szczęśliwe przypadki są źródłem zawodów i klęsk dla tych, co z nich skorzystać nie umieją, a kto od pracy publicznéj odwykł, stał z rękami opuszczonemi i zamiast działać, biadał, skorzystać z pewnością nie potrafi.

Istniejące warunki można poczytywać za największe z nieszczęść, przeklinać i łzami gorżkiemi oblewać, a swoją drogą faktu istnienia ich nie negować, widzieć konieczność oparcia się o nie, wzięcia za punkt wyjścia, za podstawę działania. Inne pojmowanie rzeczy jest fantazyą szkodliwą, dogodzeniem osobistym upodobaniom, bez względu na rzeczywistość, bez względu na potrzeby społeczeństwa. „Każdy naród tem tylko stał i kwitnął, że bez siebie o sobie radzić nie pozwolił, że zamiast protestować, działał“ — powiada Szujski.

Ludzie tego kierunku uważają, że trzeba zrobić wszystko, co leży w naszéj mocy, aby reforma miejska nastąpiła i aby przybrała najpożądańszą formę. Twierdzą oni, iż z zaniedbania podobnego obowiązku wynikłaby szkoda i dla ducha publicznego i dla istniejącego stanu rzeczy, pomimo bardzo małego zakresu naszéj możności i pomimo bardzo skromnych korzyści, jakie samorząd miast przynieść może. Uznanie swego położenia za rozpaczliwe i wynikająca ztąd abnegacya zwyradnia ducha. Nieudane nawet usiłowania pozostawiają po sobie naukę, doświadczenie, znajomość warunków, a więc uczą, jak unikać błędów, jak szukać ścieżek właściwych, a więc powiększają szanse zdobycia czegoś w przyszłości.

Wprowadzenie ogólnie państwowej ustawy miejskiéj w Królestwie Polskiem nie zmieni istniejącego stanu politycznego, ale może stanowić będzie dodatni czynnik gospodarczy, ekonomiczny. Udoskonali się administracya i kontrola grosza publicznego, podniosą się warunki sanitarne miast, może jakie szkoły przybędą. Nikt się nie łudzi, że wprowadzenie nowéj ustawy i to ustawy bardzo ciasnéj, załatwi cały ten ogrom potrzeba miejskich, które tu głośno wołają o załatwienie; każdy widzi, iż pomiędzy gospodarką urzędniczą a samorządną, od woli urzędników całkiem zależną, niewielka tylko zachodzi różnica. Ale w naszych warunkach o drobne jedynie rzeczy można się kusić i pole dla pracy zdobywać okruszynkami. Reforma miejska odsłoni nam drobniutki kawałek zapewne jałowego gruntu, ale i na nim trzeba pracować.

Dążności takie są u nas właściwie zjawiskiem nowem, dawniéj trzeba ich było szukać w głowach wyjątkowych jednostek, zkąd się dosyć niechętnie wynurzały — dziś coraz bardziéj zdobywają sobie one prawo obywatelstwa, ogarniają coraz szersze kręgi wśród społeczeństwa i już, rzec można, stanowią one w opinii publicznéj ton panujący.

Przeciwieństwem powyżéj skreślonych przekonań jest zupełna negacya wszelkiéj pracy czy usiłowań na gruncie istniejących warunków państwowych. Negacya ta streszcza się tu czasem we frazesie: „im gorzéj, tem lepiéj“, co oznacza, że ucisk, samowola urzędnicza, gdy dojdzie do pewnéj granicy, musi wywywołać opór, przeciwdziałanie.... katastrofę. Przekonania podobne wiele, jak wiadomo, zaważyły w dziejach naszego porozbiorowego życia, ale wtedy tylko wpływ mieć mogły, dopóki ludzi ożywiała wiara fantastyczna, iż byle tylko naród powstał, kajdany opadną, zdobycie niezależności ukoronuje walkę. Ponieważ zaś dziś niemożliwość powstania — nietylko powodzenia jego, ale wybuchu — jest oczywistą, ponieważ dziś nikt nie wierzy w wojnę europejską dla uwolnienia Polski, więc opinie rewolucyjno-negacyjne, jeśli się nawet tułają w jakim chorym mózgu, to rzeczywiście jakiejś poważniejszéj siły nie stanowią.

Natomiast dosyć licznych zwolenników mają — i to się teraz ujawniło — opinie dwuznaczne; one stanowią drugi prąd w opinii. Wyznawcy ich są to ludzie zbyt rozumni, zbyt dobrzy obywatele, aby stanąć po stronie zupełnéj negacyi; wiedzą, że to prowadzi do klęski, ale nie mają doszyć siły, czy odwagi, aby przyjąć punkt widzenia przeciwny oraz wypływające zeń konsekwencye. Są to krewni, czy potomkowie w prostéj linii białych z przed roku 1863, o których St. Koźmian powiada: „W dwuznaczności lub bierności znajdowali dogodny wybieg.“ Ludzie tych usposobień przyjęliby reformę, gdyby sama spadła; ale nie mają ochoty narażać się na fatygę, aby ją wykołatać, aby dopomódz do jéj przyjścia, bo to niepoczyjemne, a skutek wątpliwy. W danym np. wypadku roztrząsają oni szczegółowo ustawę i, kręcąc głowami, oświadczają, iż ona wcale ideałem nie jest, korzyść z niéj byłaby niewielką i to czysto ekonomicznéj natury, a szczegóły są nawet przykre. Czego innego wśród disiejszych warunków spodziewać się nie można było, to jednak wystarcza, aby zadosyćuczynienie obowiązkom obywatelskim odłożyć do czasów lepszych, gdy warunki będą przyjaźniejsze i lepsze.

(Dokończenie nastąpi.)

## Korespondencye.

***Z pod Książa.***

(Sprawy szkólne.)

Zdawać by się mogło, że zaprowadzanie nowych szkół symultannych mianowicie po wsiach należy już do przeszłości — tymczasem w bieżącym roku wybudowano nową szkołę piękną, piętrową na Włościejewskich Olędrach i bez względu na liczbę dzieci katolickich, ale z uwzględnieniem tych kilku dzieci protestanckich nadano jéj charakter symultanny czyli, co w praktyce na jedno wychodzi — protestancki. Bo oto ustanowiono zaraz z punktu nauczyciela młodego niemca protestanta jako pierwszego nauczyciela — a drugim nauczycielem ma być katolik. Ale przypadek tak chce, że nie można dotąd znaleść nauczyciela katolika, a więc ów protestancki pedagog podobno świeżo z igły zdjęty sam całą prowadzi szkołę.

Pytanie nasuwa się samo przez się, kto uczy nauki religii św. tę ogromną większość katolickich dzieci? Czy te dzieci odmawiają pacierz przed rozpoczęciem nauki codziennie? Jaki pacierz? Kto przewodniczy?

Takie naigrawanie się z religijnych potrzeb dzieci, jest co najmniéj już nie na czasie. *„Religion muss dem Volke erhalten werden“*. Oto cesarskie słowo i hasło!

A obecnie panujący cesarz pod swego własnego pomysłu obraz alegoryczny podpisał: „Ludy Europy brońcie najświętszych dóbr swoich.“ Wzywa więc nas do téj walki o te najświętsze dobra, jakim jest język i religia.

Niechby który z posłów w sprawę tę wejrzał i kazał sobie przesłać urzędownie zestawienie ilości dzieci katolickich i protestanckich. Mnie się zdaje, że co najwyżéj może tam być 10 na sto. Dzieje się tu krzywda wołająca o pomstę do nieba tym biednym dzieciom pod względem ich potrzeb religijnych.

W Włościejewkach samych stoi szkoła ale ma dotąd charakter katolicki. Budowa nowéj szkoły na dwóch nauczycieli jest konieczną, bo budynek obecny grozi zawaleniem się. Przebąkują, że i tutaj będzie postawiona symultanka. Patron Niemiec protestant. Dzieci mniej więcéj 160 katolickichi; protestanckich 5. Kiedy się tak gładko udało we Włościejewskich Olędrach, czemu nie poprób wać we Włościejewkach samych. W pobliskim Chwałkowie otworzono również nową szkołę, ale — katolicką. Tutaj miejscowy X. Proboszcz z wielkim postąpił sobie taktem. Wzbroniono mu przemówić do dzieci przy poświęceniu, więc poszedł z dziećmi po Mszy św. z kościoła do szkoły, poświęcił ją i odjechał — a w dwie godziny późniéj mogli sobie Panowie odbyć „in der Amtssprache den Civilact.“ Zdziwili się też nie mało, kiedy pytając się o Xiędza odebrali odpowiedź, że Xiądz już szkołę poświęcił

***Wiedeń,*** 20 listopada.

Srodki przeciwko demonstracyom. — Secesya. — Wybory w Czechach.

(ꝏ) Z powodu wyborów do sejmu krajowego w Czechach na tydzień przerwano posiedzenia Izby poselskiéj. Na najbliższem posiedzeniu, sobotniem, stronnictwo Luegera zamierza wystąpić znowu z naglącemi wnioskami i interpelacyami, dotyczącemi już aż nadto często omawianéj kwestyi, czy 6 listopada wojsko stało w pogotowiu, czy nie? Nowym skandalom na galeryi ma zapobiedz ściślejsze przestrzeganie przepisów, dotyczących rozdania biletów wstępnych na galerye, względnie wstępu publiczności do korytarzy i przysionków pałacu parlamentarnego. Dziś odbywają się konferencye prezesa, wiceprezesów Izby, kwestorów i urzędników kancelaryi celem obmyślenia doraźniejszych środków zabezpieczenia porządku i powagi obrad od nieprzyzwoitéj interwencyi „arbitrów“ na galeryi. Parlament przecież nie jest teatrem a demonstracye arbitrów w parlamencie są równie nieprzyzwoite, jak w sali sądowéj.

Na ostatniem posiedzeniu na obu galeryach było trzy razy więcéj widzów, niż jest tam dla nich wyznaczonych miejsc. Rzeczywiście do żadnego innego parlamentu wstęp nie jest tak łatwy, jak do tutejszego. Kiedy przed kilkunastu laty zażądałem biletu wstępnego do parlamentu francuzkiego, w kancelaryi powiedziano mi bardzo grzecznie, że trzeba na to specyalnéj legitymacyi od ambasadora (austryacko-węgierskiego). Aczkolwiek przypadkiem miałem przy sobie paszport, ten nie wystarczał, żądano koniecznie legitymacyi od ambasadora! Otrzymałem niebawem bilet od jednego z znajomych posłów francuzkich; tego dnia bowiem zanosiło się na posiedzenie spokojne, więc posłom pozostało dosyć biletów dla znajomych. Ale każdy poseł francuzki otrzymuje tylko ściśle określoną liczbę biletów do rozdania znajomym, gdy tutaj naprzykład na ostatniem posiedzeniu posłowie antysemiccy przez kilka godzin nieustannie wprowadzali osobiście do lż lub na drugą galeryą coraz to nowych wielbicieli i wielbicielki Luegera. Oczywiście taka zbyt luźna metoda zapełnienia galeryi, musi ustać. Zresztą naturalnie głos galeryi nie może mieć żadnego politycznego znaczenia Nawet głos całego ludu wiedeńskiego nie mógłby rozstrzygać o sprawach monarchii, tém mniej mogą o nich rozstrzygać demonstracye 300 zwołanych ad hoc „arbitrów“.

Secesyoniści z klubu Hohenwarta dopiero pojutrze zamierzają ukonstytuować nową frakcyą, a raczéj przywrócić dawną niemiecko katolicką frakcyą, która istniała od roku 1881 do 1891 pod prezydencyą ks. Liechtensteina Przeciwstawiają oni dobitnie interesa „ludowe“, in concreto gmin włościańskich, interesom wielkich właścicieli, którzy istotnie w klubie Hohenwarta zajmują bardzo wpływowe stanowisko, ale też w ogóle w Austryi à bonne raison posiadają bardzo znaczny wpływ. Że w pewnych kwestyach ekonomicznych, wyborczych i t. d. może się wywiązać sprzeczność pomiędzy interesem włościan a wielkich właścicieli, nie przeczymy. Ależ parlamentu nie można dzielić tak ściśle wedle klas społecznych. W parlamencie wyższy, ogólny interes państwa powinien górować nad interesem różnych warstw. W każdym zaś razie wspólne zasady *katolickie* powinny umożebnić zgodę posłów gmin włościańskich z posłami kuryi w. posiadłości. To też ów pretekst secesyi, przytaczany przez pp. Ebenhocha i Dipaulego nie przekona nikogo o słuszności secesyi. Rzecz też godna uwagi że do secesyonistów przyłączył się tylko jeden duchowny, O Dobehamer. Wszyscy inni duchowni, prałaci Baumgaertner i Teuinfels, kanonicy Karlon i Klun, ks. Robicz pozostali w klubie Hohenwarta i stanowczo potępiają secesyą. Na prawdę pp. Ebenhoch i Dipauli ulegli swym gorącym, opozycyjnym zachętkom i pociągnęli jeszcze kilku kolegów za sobą.

Przykro im popierać rząd. „Uległość dla rządu“ — o to najbardziéj oskarżają hr. Hohenwarta. My z naszych dziejów aż nadto dobrze znamy rodzaj takich zresztą uczciwych ludzi i dobrych katolików, których jednak było wstyd popierać rząd, choćby najlepszy, i którzy w opozycyi quand même widzieli najszczytniejsze zadanie poselskie. Nie twierdzę bynajmniéj, aby gabinet Badeniego był urzeczywistnionym ideałem, ale ani ten gabinet, ani gabinety Taaffego i ks. Windischgraetza nie były takie, aby rozważny katolik był się czuł w swem sumieniu zobowiązanym walczyć z niemi. Aż nadto jest teraz żywiołów, które systematycznie zwalczają każdy rząd i każdą władzę; w takich czasach roztropny katolik powinien popierać, nie powiem wcale: każdy rząd, ale przynajmniéj taki, który nie żywi wrogich zamiarów przeciwko Kościołowi. Oskarżać zaś o takie zamiary gabinet Badeniego, byłoby nonsensem. Pan Lueger przecież nie jest Kościołem katolickim. Nawet nigdy nie przyznaje się do katolicyzmu, lecz ostrożnie, ze względu na swych stronników, używa zbyt ogólnikowéj firmy „chrześciaństwa“.

W gminach włościańskich *Czech* odbywają się dziś wybory do sejmu krajowego. Do wyboru przystępuje 49 okręgów czeskich i 30 okręgów niemieckich. Nie mamy jeszcze depesz o wyniku wszystkich wyborów. Tymczasem warto zaznaczyć, że w dawnym okręgu wyborczym pana Riegera, — wybrany został prosty krzykacz młodoczeski, adwokat Czarnohorsky. Lekkiem sercem wyborcy odwrócili się od sędziwego, dawnego wodza, który 50 lat najgorliwiéj i skutecznie służył narodowi swemu!

## Niemcy.

* ***Berlin,*** 21 listopada. W sprawie religijnego charakteru szkół ludowych w Prusach postawił 1 senat wyższego sądu administracyjnego w wyroku z 18 lipca b. r. następujące zasady prawne: Szkoła bezreligijna albo bezwyznaniowa nie jest wcale dozwolona. W zakresie powszechnego prawa krajowego

121)

# SZUBRAWCY.

### POWIEŚĆ

przez

***Maryana Gawalewicza.***

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 266.)

Na pierwszego miał do płacenia weksel, który już od kwartału prolongował co miesiąc, opłacając lichwiarski procent.

— Ja już dłużéj na mój kapitał czekać nie mogę! — powiedział żyd. — Co to jest?... żeby takie głupie sume pan kasyer nie mógł zapłacić?... To wstyd przecież!... ja potrzebuję gotówki. Niech mi pan krzywdy nie robi; to nie pięknie na takiego porządnego człowieka!... Ja ten weksel będę sprzedać Gantowerowi, to pana kasyera nie będzie czekał dwanaście godziny, tylko zaskarży zaraz i komornika pośle. Na co to?... hę?

Przyparty do muru, sięgnął do szuflady i drżącą ręką wyciągnął schowaną stówkę.

Chciał pierwszy raz przekonać żonę, że umie sobie poradzić i bez niéj.

Żyd zrobił zdziwioną minę, gdy zobaczył pieniądze w rękach dłużnika; nie spodziewał się tego wcale i nie liczył na zwrot kapitału; myślał, że mu się uda wytargować tym razem tylko większy procent i dla tego się odgrażał.

— No, czego pan się znowu tak spieszy? — zauważył, niechętnie spoglądając na podawany sobie banknot — przecież to znowu nie tak pilne... Po co pan kasyer ma odrazu płacić tyle pieniędzy!... Ja pana co powiem, pan mi da połowę kapitału i procenta od reszty, a na drugi miesiąc...

— Niech Goldknopf odda mi moj weksel i głowy mi dłużéj nie zawraca!... — przerwał żydowi, pragnąc go się pozbyć jak najprędzéj.

Żyd czoło zmarszczył i wargi wydął.

— Jak nie zawraca, to nie zawraca!... — rzekł zrezygnowany. — Pan kasyer i tak na przyszły miesiac znowu do mnie przyśle. Czy to ja nie wiem?...

Wziął pieniądze i wydał w zamian weksel.

Draniecki, pozbywając się lichwiarza, zaciągnął dług u nieznajomego wierzyciela, który pierwszym ciężarem obarczył — jego czystą dotąd hipotekę sumienia.

Spochmurniał, stetryczał jeszcze bardziéj od owego dnia; chodził ze spuszczonemi oczyma, jak gdyby się obawiał, by kto z nich tajemnicy przywłaszczonéj setki nie wyczytał.

Przy miesięcznym obrachunku jeden z młodszych buchalterów zwrócił jego uwagę na niezgodność dwóch pozycyi, przy których wpisywaniu w kwitaryuszu popełniono widoczną pomyłkę; różnica wynosiła okrągłych rubli sto.

Draniecktemu krew uderzyła do głowy; zrozumiał przyczynę chwilowéj nadwyżki, którą mu los na pokuszenie podsunął.

— A tak, ja to sam już spostrzegłem — odpowiedział na swoje usprawiedliwienie, ukrywając zamieszanie tem większe, iż świadkiem ich rozmowy był naczelnik biura — to już załatwione.

Obawiał się, aby go nie posądzono o nieporządki w kasie.

Wyrównał rachunek gotówkowy jakotako swoją miesięczną pensyą, dla pokrycia pozorów, ale do domu przyszedł bez grosza w kieszeni, żona zrobiła mu scenę, że, jak zwykle, nie dał jéj „na życie“.

— Gdzież pensya?... nie wziąłeś sobie nawet pensyi? — pytała. — Ładny kasyer z ciebie!... Może mam kolczyki zanieść do lombardu?...

— Jutro... jutro wezmę — odmruknął jéj niechętnie, tając właściwy powód takiego opóźnienia.

Następnego dnia zaciągnął z kasy pożyczkę bez wiadomości naczelnika, korzystajac z napływu gotówki i dużych wkładów depozytowych.

Pan prezes Gajczycki wezwał go na konferencyą w kilku sprawach ważnych i okazał się dla niego szczególniéj dobrze usposobionym.

— Cóż?... masz pan teraz dużo roboty, panie Draniecki? — mówił — mamy gorące dnie z powodu téj konwersyi, ale to się skończy. Trzymaj się pan tylko tak dalej, to pomyślimy o jakiéj gratyfikacyjce.

„Gratyfikacyjka“ była wróblem na dachu, którego pan prezes od czasu do czasu dla zachęty pokazywał swym urzędnikom, ale nadzieja jéj ożywiła i dodała otuchy Draniecktemu; spodziewał się załatać nią dziurę chwilowego deficytu, który mu zasnąć spokojnie nie dawał.

Jakoś mu lżejszą wydawała się teraz odpowiedzialność za naruszenie bankowych pieniędzy; z dnia na dzień jednak musiał wynajdywać sposoby pokrywania téj dziury, aby się nie zdradzić przed czasem.

Męczyło go to i upokarzało przed samym sobą; czuł się rozdrażnionym i niespokojnym...

Przed każdem scontrem kasy drżał, jak winowajca, aby się jego nadużycie nie wydało.

+ Dla głupich stu rubli byłbym zgubionym! — mówił sobie i pot zimny oblewał mu czoło.

Przez ręce jego przesuwały się codziennie stosy szeleszczących banknotów, które odbierał i wypłacał interesentom; widok każdéj sturublówki przypominał mu niebezpieczeństwo, jakie nad nim wisiało od kilku tygodni.

Ruch pieniężny w tym czasie wzmagał się wyjątkowo, kursa szły w górę, podskakiwały z dnia na dzień, jak szalone, spekulacya giełdowa zawracała ludziom umysły; w banku lombardowano papiery na potęgę.

Słychać było wszędzie o kolosalnych wygranych, o bogaceniu się drobnych kapitalistów, którzy próbowali szczęścia z kilkomaset rublami w kieszeni, a zgarniali tysiące...

Przy okienku kasyera tłoczono się od dziesiątéj do trzeciéj, w biurze drzwi się nie zamykały, ruch panował gorączkowy.

Wszyscy urzędnicy zawaleni byli robotą; prezes zacierał z zadowolenia ręce.

Obrotów takich nie pamiętano od założenia banku.

Draniecktemu występowały wypieki na policzkach; przez jego ręce przewalała się ta szumna, olśniewająca powódź złota w kieszenie szczęśliwców, którzy umieli korzystać z chwili sposobnéj.

A on martwił się i gryzł wewnątrz z powodu takiéj marnéj kwoty, mogącéj lada dzień narazić go, skompromitować, podkopać byt jego i rodziny całéj.

I wówczas przyszła mu do głowy myśl, do któréj nie śmiał nawet przyznać się przed samym sobą:

— A gdyby... a gdyby... (C. d, n.)

jest prawnie dozwoloną tak wyznaniowa, jak parytetyczna czyli symultanna szkoła. Szkoły wyznaniowéj dla mniejszości wolno żądać w obwodach, w których takie szkoły istnieją dla większości, o ile tego wymaga potrzeba nauki publicznéj. Zobowiązane do utworzenia tejże nie jest stowarzyszenie, — które utrzymuje szkoły wyznaniowe dla większości, ale zobowiązaną do tego jest gmina obywatelska, która w miejsce stowarzyszenia z własnéj decyzyi utrzymuje publiczną szkołę, jako instytut gminny, przypuściwszy, że przejęła ciężar szkolny nie tylko dla członków pewnego wyznania, ale dla wszystkich swoich mieszkańców bez różnicy wiary.

— Komitet ewangelicko-socyalnego kongresu uchwalił wczoraj odbyć następny kongres na Zielone Świątki w Sztutgarcie. Jako jeden z tematów wyznaczono „Społeczne działanie duchownych w urzędzie, uprawnienie i granice jego". Pastor Göhre nadesłał list, w którym oświadcza, iż występuje z kongresowego komitetu.

— Śledztwo dyscyplinarne — jak donosi „Saaleztg." — miało zostać wytoczone pastorowi Stöckerowi na rozporządzenie cesarza w skutek referatu, jaki zażądał cesarz od wyższéj Rady kościelnéj. „Volk" nazywa to doniesienie fałszywem, tak samo i wiadomość, jakoby p. Stöcker miał był otrzymać radę powstrzymania się od funkcyi kościelnych. Nieprawdziwość tych pogłosek potwierdza fakt, że Stöcker tak w niedzielę, jak i w dniu modlitwy miał w sali misyi miejskiéj naukę, na którą zebrały się znaczne tłumy słuchaczy.

— Znany publicysta amerykański Bigelow, który był towarzyszem młodości cesarza Wilhelma II, ogłosił w tych dniach artykuł, dowodzący, że książę Bismarck nie jest twórcą zjednoczenia Niemiec, bo był jego przeciwnikiem. Wierzył on w misyą Prus jako jedynego mocarstwa niemieckiego, usposobionego do narzucania jarzma swojego innym, mniejszym państwom, ale widząc, że nie stłumi prądu w narodzie ku jedności i swobodzie konstytucyjnéj, płynął z tym prądem, bacząc jedynie, aby odpowiedni do swoich poglądów nadać mu kierunek. Daléj podnosi Bigelow, że Bismarck nie miał nic przeciw temu, iż kanclerz jest w Niemczech urzędnikiem, zależnym jedynie od woli cesarza i jedynie cesarzowi odpowiedzialnym, ale tylko do chwili swéj dymisyi. W końcu przedstawia on stósunek cesarza do konstytucyi niemieckiéj. O artykule tym, nie odznaczającym się zresztą żadnemi nowemi spostrzeżeniami, wspominamy głównie dla tego, że wywołał on wielkie oburzenie wśród prasy bismarckowskiéj. „Schlesische Ztg" pobudził artykuł Bigelowa do wystąpienia przeciw „przyjaciołom cesarza", a w pierwszym rzędzie przeciw panu Kościelskiemu, aby wykazać, że kto Bismarkowi nie oddaje bezwzględnego hołdu, ten nie może być przyjacielem cesarza. Domaga się ona téż, aby z powołanéj strony zaprzeczono wersyi, iż Bigelow jest „przyjacielem cesarza", gdyż patryotyczna ludność Niemiec odczuwa ją jako obrazę. Widocznie u patryotów „Schlesische Ztg" cześć dla Bismarcka zamieniła się w istotny obłęd.

# Telegramy.

*Paryż*, 21 listopada. Izba deputowanych. Jaures stawił wniosek, dotyczący kwestyi ustanowienia sądu rozjemczego pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami, i żądał dla niego nagłości. Wywiązała się żywa dyskusya. Prezes ministrów Bourgeois prosi Izbę, aby z nagłości nie robiła kwestyi politycznéj, poczem przyjęto nagłość 255 głosami przeciw 251 gł. Następnie obradowała Izba nad reformą podatku spadkowego.

*Rzym*, 21 listopada. Izba deputowanych rozpoczęła dzisiaj obrady. Marszałek oznajmił, że minister sprawiedliwości Calenda przedłożył Izbie akta, dotyczące procesu Giolettiego w sprawie usunięcia dokumentów. Gioletti oświadczył, że cieszy go krok ten ministra i że jest gotów dyskutować o swéj działalności jako ministra i deputowanego, oraz że chętnie swoje zachowanie się podda pod wyrok Izby.

*Kair*, 21 listopada. Lord Cromer i egipski minister spraw zewnętrznych Boutros, pierwszy w imieniu Anglii, drugi w imieniu Egiptu podpisali nowy układ, dotyczący niewolnictwa, a udzielający wszelkich pełnomocnictw do stłumienia handlu niewolnikami.

*Paryż*, 22 listopada. Jeden z tutejszych dzienników twierdzi, że Arton został przyaresztowany bez wiedzy rządu, a jedynie na rozkaz prefekta policyjnego Lepine, który w ten sposób pokrzyżował zamiar usunięcia go z urzędu, Rząd będzie może starał się, aby Anglia nie wydała Artona, w obawie, iż rewelacye jego mogłyby być niebezpieczne dla przyjaciół gabinetu.

*Nowy Jork*, 22 listopada. Wedle depeszy z Havany, przywódca powstańców Gomez zdobył wczoraj jeden fort w prowincyi Santa Clara. W pobliżu Santa Rita wysadzili powstańcy część pociągu kolejowego, w którym znajdował się jenerał Valdez. 14 żołnierzy odniosło rany. Jenerał Valeez nie odniósł uszkodzenia.

# Kronika
## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

*Poznań*, piątek 22 listopada.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy sztuka Rovetty: „Marco Spada." W niéj czwarty występ p. J. Kotarbińskiego.

W niedzielę tragedya Szekspira: „Hamlet;" w niéj piąty występ p. J. Kotarbińskiego.

We wtorek tragedya Szekspira: „Romeo i Julia;" w niéj szósty występ w roli Romea p. Kotarbińskiego.

Ceny miejsc: krzesła parterowe 2 m. 60 fen., loże parterowe, I piętra i balkonu I piętra 3 m. 60 fen., prosceniowe 5 m.

* **Odczyt.** Dziś w piątek o godzinie 6 po południu na sali hotelu Francuzkiego odczyt p. Józefa Kotarbińskiegoi: „O sztuce aktorskiéj." Odczyt ten mieć będzie p. J. Kotarbiński na rzecz kasy wkładowo-zaliczkowéj tutejszych artystów.

Biletów nabywać można w hotelu Francuzkim od godziny 5 po południu.

* **Zebrano** za pośrednictwem redakcyi „Wielkopolanina" za sprzedaż kartek, zastępujących telegramy od 12 do 20 listopada wpłynęło do kasy 35 m. 70 fen.

T. Kusztelanowa, kasyerka.

* **Na rzecz** Towarzystwa „Ochrony pracy kobiet polskich" nadesłała p. Szafrańska z Pobiedzisk 1,50 m.

T. Kusztelanowa, kasyerka.

* **Na rzecz** odbyć się mającego bazaru odebrałam od p. Wiśniewskiéj z Königsforst w prow. Hanowerskiéj 2 fanty, t. j. piękną wstawkę do bielizny i podłużną serwetę na stół.

T. Kusztelanowa.

* **Wszystkim** panom kupcom, którzy nadesłali nam różne przedmioty na fanty dla mającego się odbyć bazaru składamy serdeczne podziękowanie

Komitet „Ochrony pracy kobiet."

* **„Schl Ztg."** zamieściła p. t „Centrum a Polacy" artykuł, w którym twierdzi, iż w ostatnim czasie wyszedł rzkaz, aby wszyscy młodzi teologowie katoliccy uczyli się po polsku." W obec tego stwierdza wrocławska „Schl. Volksztg": „Przekonaliśmy się, że w saméj rzeczy nie nakazano nic, że jak w starym, tak i w nowym konwikcie udziela się fakultatywnéj nauki języka polskiego, że żaden członek konwiktu nie bywa do niéj zmuszany i że w rzeczywistości tylko mniejsza część konwiktorzystów bierze w téj nauce udział. Łączyć tę naukę polskiego języka z wypadkami na Górnym Śląsku jest niedorzecznością albo złośliwością. Albo dla czegoż to pobierają tę naukę młodzi teologowie ewangeliccy, oficerowie itd.? Może „Schl. Ztg." raczy nam odpowiedzieć na to pytanie.

* **Minister** spraw wewnętrznych rozporządził podobno, ażeby przy sposobności spisu ludności w dniu 2 grudnia stwierdzono szczególnie liczbę obcokrajowców narodowości polskiéj przebywających w Niemczech.

* **Wczoraj** odbyło się w Poznaniu zebranie „Towarzystwa nauczycieli żydowskich w dzielnicach wschodnich;" skarżono się na niedostateczne uwzględnianie nauczycieli żydowskich przy obsadzaniu posad przy szkołach symultannych.

* **„Towarzystwo kelnerów"** zawięzuje się w mieście naszem

* **Ze sprzedaży** publicznéj nieodebranych wygranych loteryi wystawowéj osiągnięto przeszło 500 marek.

* **Wystawy** gwiazdkowe pojawiły się już w oknach wystawnych

* **Wczorajsze** walne zebranie Banku Przemysłowców nie mogło się odbyć dla braku ustawami przepisanéj liczby członków. Przyszłe zebranie odbędzie się dnia 2 grudnia i będzie miało prawo decydowania o zmianie ustaw bez względu na ilość zebranych członków.

* **Kronika skandaliczna.** Wytrawną „specyalistkę" przyaresztowano w Poznaniu w osobie niejakiéj Leopoldyny Nause z domu Mendewskiéj. Dama ta 43-letnia, rodem z Bochni w Galicyi wynajęła niedawno w kamienicy przy ul. św. Marcina całe pierwsze piętro płacąc komornego 1600 marek rocznie. Mieszkanko urządziła z przepychem i otoczyła się gronem krajowych i zagranicznych, bardzo ponętnych piękności z półświatka. W salonach Nausowéj dawali sobie rendezvous z owemi damami najwytworniejsi Donżuani poznańscy tracąc w owéj odurzającéj atmosferze kolosalne sumy. Niemiłosierna policya otoczyła jednak opieką pomysłowe synogarlice i przeszkodziła dalszemu gruchaniu. Obłożone aresztem książki kakowe Nausowéj dały pogląd na niesłychany zbytek i wyuzdanie panujące w „najlepszych" sferach poznańskich Do skandalicznego procesu i wymiany znanych nazwisk nie przyjdzie jednakże, ponieważ Nausowa złożyła wyczerpujące zeznania.

* **18 młodych** drzewek uszkodził jakiś psotnik na szosie głogowskiéj.

* **W Gniewkowie** pobudowany zostanie sąd okręgowy.

* **Bydgoszcz.** Towarzystwo akcyjne kolei wązkotorowéj zamierza wkrótce urządzić nową linią kolejową i to ze stacyi Złotniki do Łabiszyna wraz z bocznemi odnogami z Julianowa do Będzitowa, z Lisewa do Dąbrówki i z Tuczna do Złotnik.

* **W Pobiedziskach** nabyli Hakatysci na początku września skład żelarza J. Riessa. Podaje o tem bliższe szczegóły korespondent „Gaz, Gnieźnienskiéj" podpisujący się literami „P. G."

„Pewnego dnia stawili się w „Hotelu Majstra" pp. Hünerasky, dzierzawca Charzewa z pod Kiszkowa, znany p. Binzer z Poznania i kupiec tutejszy Riess, przed adwokatem i notaryuszem p. Weissem sprowadzonym z Poznania dla sporządzenia aktu sprzedaży, który to interes nabywa poniżej wymieniona nowoutworzona spółka Po wypełnieniu wszelkich formalności, wystąpił p. Hünerasky z okazaniem pełnomocnictwa pp. właścicieli dóbr rycerskich H. Tiedemanna z Jeziorek p w. zach. poznańskiego, Hansemana z Pempowa, E. Tiedemana z Krencka, F. Rittera dzierzawcy Głębokiego, R Borchardta dzierzawcy domeny z Węglewa, Hoberga ze Strumina, F. Süwerna z Sokolnik, R. Schwarzkopfa z Forbachu(?) A. Sauera z Jerzyny p. Pobiedziskami, R. Stamwitza z Baszkowic, Kottkego właściciela mleczarni z Pobiedzisk, Knorra kapitalisty z Węglewa, Falkenheima z Wronczyna i H. Müllera z Bednar, którzy nabywając posiadłość i handel żelaza, od Kupca Riessa pod nazwą: „Dom zakupny Pobiedziski" z ograniczoną poręką z siedzibą w Pobiedziskach do spółki z następującemi wpłatami przystąpili: Hünorasky 2000 m. — Binzer 500, Riess 6000, H. Tiedemann 2000, Erich Tiedemann 1000. Hansemann 2000, Ritter 1000, Borghardt 500, Hoberg 1000, Süwer 1000. Schwarzkopf 500, Sauer Stamwitz 500, Kottke 500, Knorr 500, Falkenheim 500 i Müller 500 marek, razem na 21,000 marek.

Towarzystwo to zaczyna swą działalność od 18 stycznia 1896 r., do któréj na dyregenta obrano na rok jeden byłego właściciela Riessa. W jakim celu panowie ci interes nabyli, łatwo się domyśleć, a zatem nowy dowód, abyśmy się w towarzystwa łączyli i tylko swoich popierali.

Dodaję jeszcze, że takie konsumy większym i mniejszym kupcom straty przynoszą i że już z obozu niemieckiego podnosiły się głosy przeciwko nim w sejmach i w gazetach.

* **Radzca ziemiański** powiatu inowrocławskiego przypomina w urzędowym „Orędowniku" powiatowym (num. 92 z 16 listopada), że od roku 1893 począwszy urzędnicy jego biurowi są zobowiązani przyjmować publiczność celem ustnéj rozmowy, napisania wniosku itd. tylko od godz. 10 rano do 12 w południe — natomiast on sam, landrat, przyjmuje mieszkańców powiatu, którzy mają do niego interes urzędowy, o każdéj innéj godzinie, jeżeli w biurze jest obecnym. Między godziną 4 a 5 po południu siedzi oprócz tego w biurze codzień jeden z urzędników celem załatwiania nagłych spraw, wchodzących w zakres rólnictwa, do czego należy także udzielanie kart legitimacyjnych do wysyłki bydła koleją żelazną itd.

* **Chodzież.** Dnia 17 b. m. po południu, poszedł właściciel majętności Rataj p. Wolff z bratem swym na polowanie. Nagle spostrzegli nad granicą na polu do Rataj należącem 2 chłopów z fuzyami, którzy również urządzili sobie polowańko. Rozgniewało to właściciela i wczasie gdy chłopi uciekali, puścił na nich psa. Jeden z uciekających odwrócił się i strzelił do psa trafił p. Wolffa w nogę. Właściciel wpadłszy w gniew, zmierzył i wypalił również do uciekających, jednego z nich raniąc śmiertelnie, drugi z uciekających uszedł cało. O wypadku tym doniósł natychmiast p Wolff obwodowemu komisarzowi w Chodzieży, który też z fizykiem i dwoma żandarmami pojechał na miejsce wypadku do spisania protokułu. Śmiertelnie ranny zowie się Stachowski, robotnik z tutejszéj fabryki, obrabiającéj kamienie.

* **Zbąszyń**, 19 listopada. Wczoraj wprowadził radzca Teklenburg na posadę trzeciego nauczyciela przy szkole katolickiéj w Przyprostyni nauczyciela protestanta; dozór szkólny zaprotestował, a ponieważ ów nauczyciel rozpoczął naukę wysłali obywatele przyprostyńscy długi telegram do król. rejencyi i wzbraniają się posyłać dzieci do szkoły. — Pociąg towarowy z Poznania wpadł dzisiaj po południu na dworcu tutejszym na lokomotywę ranżerującą z kilkoma wagonami: 7 wagonów i 2 lokomotywy potrzaskane, konduktorzy lokomotywy i pociągu ranni śmiertelnie; rozbił się także wagon z okowitą firmy wrocławskiéj Sternberga. Przyczyną nieszczęścia mgła.

* **Pewien fotograf** w Bydgoszczy wystawił w oknie wystawnem fotografią bez zezwolenia i mimo protestu fotografowanéj osoby; Izba karna skazała go za to na 15 marek kary.

* **Nawiązując** do „Geselligerowskiego" artykułu pod tytułem: „Deutsch oder Polnisch", w którym jakiś pedagog rozwodził się nad postępem dzieci polskich w niemczyźnie, pisze „Wielkopolanin":

„Żałujemy bardzo, że nie znamy adresu tego pana, inaczéj posłalibyśmy mu list nam do odczytania nadesłany, może przekonałby go dostatecznie, jakie owoce wydaje dzisiejsza nauka w szkołach ludowych: Jest to list napisany w nowo tworzącem się narzeczu, które trafnie korespondent nasz nazywa „halb deutsch halb polnisch". Pomijamy już nieczytelny charakter pisma, lecz są tam wyrażenia, których nikt nie może zrozumieć. Z tego, co zdołaliśmy odczytać — ani ojciec, do którego list ten był napisany, ani inni, którym go przedkładano, nie zdołali treści odgadnąć — przykładamy dla przykładu wierną podobiznę:

„Bobelmiz bmia 10 listopoti kochano Matko i ofcie (ojcze) Nuch (niech) bymdziu itd. — pizsi dwaigio lizsch Püwzyi PomiziRo PoPolsKai drugie Kohacnau Matka Kochomi ojzigi m i Giwihzsi uma m n i fochizst PitaRihug Mimi i zsch żebije Z Ji K (Riwaimo ehckouram bo pwoże i od Pizesemi nah Riwenzi".

Tym jakimś dziwnym dyalektem czyli raczéj dziwolągiem cały ten list pisany, kto odgadnie treść téj pisaniny temu dania z rzędem.

List kończy się temi słowy już więcéj zrozumiałymi: „Mili i zertdizmi Zerdizne baboże amen."

Bywały już rozmaite dziwolągi ogłaszane po gazetach, ale takiego bodaj jeszcze nie było."

* **Wyjątkowo** uprzejmym i dowcipnym, jak na pruskiego urzędnika, okazał się pewien policyant w Berlinie: spostrzegł on, że kilka pań zatarasowało chodnik, tamując tym sposobem komunikacyą, — przystępuje więc i rzecze: moje panie, czy nie byłoby lepiéj, gdybyście usunęły się cokolwiek, toć może zjawić się policyant!... Panie w bok i w śmiech, a policyant akompaniował swoim basem...

* **Upadek moralności.** Na zebraniu Towarzystwa opieki nad więźniami w Dyseldorfie stwierdzono, że liczba młodocianych przestępców wynosi obecnie rocznie 50,000.

* **Śluby.** Ślub p. Wojciecha Nowiny Rożnowskiego, właściciela willi w Dębnikach, z panną Maryą Zofią Christiani Grabieńską z Przybyszówki, córką ś. p. Henryka i żyjącéj Stanisławy z Łempickich baronowéj Christiani Grabieńskiéj, odbył się wczoraj w Krakowie. — Onegdaj odbył się w Krakowie ślub panny Emilii Zarembianki, córki Wincentego i Maryi z Tarzychkich, z p. Wincentym Smiałowskim, synem ś. p. Antoniego i Wincencyi Smiałowskich, b. właścicieli dóbr w powiecie krakowskim. — Onegdaj w kościele po Pijarskim w Warszawie, odbył się ślub panny Julii Kęckiéj, córki dr. Antoniego i Julii z Wierusz Kowalskich Kęckich, z p. Michałem Natansonem, synem pp. Henryka i Amelii z Mayów Natansonów.

* **Z Paryża** dochodzi wiadomość, iż umarł tam nagle ks. Józef Lubomirski. Urodzony w Paryżu 1839 roku, przemieszkiwał tam od wielu lat i wydał kilka powieści w języku francuzkim.

† **S. p. Kardynał Lucyan Bonaparte** zmarł w Rzymie w ubiegły wtorek na udar serca. Urodził się w Rzymie dnia 15 listopada 1828, kapelusz kardynalski otrzymał od Papieża Piusa IX, na konsystorzu w dniu 13 marca 1868. Zmarły pracował w Kongregacyach: Biskupów, Obrzędów św. Odpustów itd.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 23 listopada św. Klemensa P. i m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 38. Zachód o godzinie 3 minut 55.

---

***Obwieszczenie.*** Przy nadchodzącéj porze zimowéj i gwiazdce odzywamy się do litościwych serc Szanownéj Publiczności miasta i okolicy za biednemi sierotami naszego zakładu prosząc serdecznie o łaskawe nadsełanie choćby najdrobniejszych ofiar czy w pieniędzach, czy w naturaliach i odzieży na ręce Wielm. Panów: Wierzbickiego, Grodzkiego lub X. Poturalskiego.

Gniezno, w listopadzie 1895.

Dozór katolickiego domu sierót i Ochrorki
X. Biskup Andrzejewicz, Wł. Wierzbicki, Dr. Wieczorek, X. Sołtysiński, X. Poturalski, X. Ussorowski.

---

***Z Krotoszyna.*** Jak się z pewnego dowiadujemy źródła, to tutejszy browar Hepnera wyrabia dziennie 100 beczek czyli hektolitrów piwa, a drugie tyle sprzedają browary Baumgarta, Kislinga, Hirscha, Namysłowskie i inne, co na rok wyniesie poważną cyfrę 7--800,000 beczek. Licząc beczkę po 20 m. w przecięciu, to osiągniemy sumę 1,600,000 m. Do tego dodać wypada sprytownie pp. Katzenellenbogena, Hepnera, Blocha, Ciemierskiego, Karaśkiewicza, Radeckiego, Kurzawskiego, Gansa, Salingera, Burscha, Pohla, Pulvermanna i Dudy, u których ruluje rocznie także milion i milion wreszcie za 600 beczek wina, które sprowadzają tutejsze winiarnie. Z tego widzimy, iż w okolicy tutejszéj znakomicie jest rozwinięty przemysł kuflowy jak i kieliszkowy, z czego cieszylibyśmy się może, gdyby w tych berbeluchach i wywarach nie topiły się przeważnie polskie pieniądze i głowy, których niestety nie ma nigdy ilekroć chodzi o szkołę i oświatę. Faktem jest bowiem, iż Krotoszyn podobnie jak Ostrów, mający przeszło 10,000 mieszkańców nie trzyma ani jednego polskiego fachowego pisma i przy 10 nauczycielach katolickich nie zdobył się dotąd nawet na szkółkę zręczności. Jeżeli zajrzymy w statystyki Saksonii to się przekonamy, iż takie miasta jak Glashütte (2000 mieszkańców) ma szkołę zawodową dla zegarmistrzów, Allst-Waldenburg 1900 mieszk. szkołę dla zdunów, Seiffen (1380) i Olbernhau (6000) szkoły zawodowe do wyrabiania zabawek, Riesa nad Elbą (7300 m.) szkoła dla szkuciarzy, Buchholtz (7000 m.) szkołę posamentów, Leisnig (9000 m.) szkołę dla rzeźbiarzy, Dippoldiswalde (4000 m.) wyższą szkołę dla młynarzy, Schneberg (7000 m.) wyższą i wzorową szkołę klockowania, Ernsthal (5000 m.), Gross-Schönau (6000 m.), Hainichen (8000 m.), Lengenfeld (3600 m.), Lichtenstein (2395 m.), Müssen (4040 m.), Oederem (6000 m.), Seifhennersdorf (7000 m.), Treuen (6000 m.) i Zschopau (8000 m.) mają wreszcie szkoły tkaczy, które własnemi przeważnie podtrzymują środkami. Ofiarność prywatna pod tym względem dobitniéj jeszcze występuje w Czechach, we Francyi, jako też przedewszystkiem w Szwecyi, gdzie jednak jeden szynk tylko przypada na 8500 mieszkańców, podczas gdy u nas jeden na 400 mieszkańców bez różnicy płci i wieku, z których wypija podobno każdy dwieście kieliszków wódki rocznie, a znacznie więcéj kufli *piwa!* Pieniądze za takowe przepadają dla nas bezpowrotnie, nie mamy bowiem własnych winnic, własnych sprytowni, ani też browarów. Ale to mniejsza, bo gorsze to znaczniéj, iż naród, który wciąż w siebie tak znaczną ilość wchłania trucizny, musi być odurzonym ciągle, a jako taki nic rozsądnego wytworzyć nie może.

---

* Dzieło: *„Żywot X Dr. A. Kanteckiego"* zamówił:

Bolesław Leitgeber z Poznania 1 egz.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 listopada.

HOTEL BAZAR. Hr. Grudziński z Osieka, Stablewski z Chłapowa, dr. Skarzyński ze Spławia, hr. Kwilecki z Oporowa, pr. Szułdrzyński z Bolechowa.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Kornikęr i Glaser z Wrocławia, Ziegel z rodziną ze Skoków, Mandl z Fürth, Riedel z rodziną i Haase z Berlina, Bärwald z Nekli, Böhle z Kolonii, Reitz z Torunia, Meyer z Nowego Jorku.

**Stan wody w Warcie.**

Dnia 21 listopada rano 0,68 m.
Dnia 21 listopada w południe 0,68 m.
Dnia 22 listopada rano 0,68 m.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

**Ceny targowe w Poznaniu** d. 21 listopada 1895

| | | TOWAR piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 100 kilog. | 14 | 60 | 14 | 10 | 13 | 60 |
| " | - | — | — | — | — | — | — |
| Żyto | - | 11 | 10 | 10 | 90 | — | — |
| Jęczmień | - | 12 | 20 | 11 | 20 | 10 | — |
| Owies | - | 12 | 10 | 11 | 30 | 10 | 80 |
| Groch wrzący | - | — | — | — | — | — | — |
| " na paszę | - | — | — | — | — | — | — |
| Kartofle | - | — | — | — | — | — | — |
| Wyka | - | — | — | — | — | — | — |
| Rzepik | - | — | — | — | — | — | — |
| Łubin żółty | - | — | — | — | — | — | — |
| " niebieski | - | — | — | — | — | — | — |

Wrocław, 21 listopada 1895.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj. | Za 100 kilogramów. ciężki najwyż. M | F. | najniż. M | F. | średni najwyż. M | F. | najniż. M | F. | lekki towar najwyż. M | F. | najniż. M | F. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 14 | 90 | 14 | 60 | 14 | 40 | 13 | 90 | 13 | 40 | 12 | 90 |
| Pszenica żółta | 14 | 80 | 14 | 50 | 14 | 30 | 13 | 80 | 13 | 30 | 12 | 80 |
| Żyto | 11 | 90 | 11 | 80 | 11 | 70 | 11 | 60 | 11 | 50 | 11 | 30 |
| Jęczmień | 14 | 60 | 13 | 80 | 12 | 70 | 12 | 30 | 11 | 90 | 10 | 00 |
| Owies | 12 | 50 | 12 | 20 | 11 | 80 | 11 | 60 | 11 | 30 | 11 | 00 |
| " nowy | 12 | 00 | 11 | 70 | 11 | 20 | 10 | 70 | 10 | 20 | 9 | 70 |
| Groch | 13 | 50 | 12 | 50 | 12 | 00 | 11 | 50 | 11 | 00 | 10 | 50 |

**Magdeburg**, 21 listopada. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 11.20 cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10,70. Drugi produkt excl., 75 Rendem. 8.40. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 23,00. rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,25, mielona Melis I. z beczką 23.00—. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za listopad 10,35— pf., 10,42½ żąd., grudzień 10,45— płc., 10,47½ żąd., styczeń marzec 10.70— płac., 10,72½ żąd., kwiecień-maj 10.87½ płac., 10,92½ żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —. ctr.

**Hamburg**, 21 listopada. — Okowita staléj, listopad-grudzień 17½ żąd., grudzień-styczeń 17⅝ żąd., styczeń-luty 17½ żąd., kwiecień-maj 17⅝ żąd. Kawa good average Santos za grudzień 74 , za marzec 71¼, za maj, 70— za lipiec 67½. Usposobienie: potw. Obrót —— worków.


(Nadesłano).

**FABRYKA**
**papierosów i tureckich tytuni**
(101) **„VULKAN"**
**I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE**

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane**


## Telegram giełdowy.

**Berlin**, 22 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 21 | 22 |
|---|---|---|
| **Pszenica** wzmoc. | | |
| na grudzień . . | 143 — | 142 50 |
| na maj . . . | 147 — | 146 25 |
| **Żyto** wzmoc. | | |
| na grudzień . | 116 75 | 116 75 |
| na maj . . . | 122 75 | 122 50 |
| **Oléj rzep.** cicho. | | |
| na grudzień . . | 46 70 | 46 70 |
| na maj . . . | 46 40 | 46 40 |
| **Okowita** osłab | | |
| ksportowa . . | 33 — | 33 10 |
| na listopad . . | 37 50 | 37 60 |
| na grudzień . . | 37 20 | 37 40 |
| na styczeń . . | — — | — — |
| na maj . . . | 38 — | 38 20 |
| na czerwiec . . | 38 30 | — — |
| spożywcza . | 52 40 | 52 50 |
| **Owies** | | |
| na październik . | 118 50 | 119 25 |
| Wypowiedziano: | | |
| żyta węcpli . . | 000 | 000 |
| okowity kw.eksp. | 30,000 | 60,000 |
| " " spoż. | 0,000 | 0,000 |

| | 19 | 21 |
|---|---|---|
| Niem.3%poż.pan. | 99 — | 98 80 |
| Consol. 4% . . | 105 10 | 105 10 |
| Consol. 3½% . | 103 90 | 104 — |
| Pozn. 4% l. zast. | 101 — | 101 — |
| Pozn. 3½% l. zast. | 100 40 | 100 50 |
| Pozn. 4% l. rent. | 104 50 | 105 — |
| Pozn. 3½% l. rent. | 102 40 | 102 20 |
| Poznań. oblig. . | 100 — | 100 40 |
| Nowa Pozn. poż. | 101 25 | 101 25 |
| Austr. banknoty | 169 50 | 169 25 |
| Austr. renta srbr. | 99 40 | 99 20 |
| Ros. banknoty . | 220 25 | 220 — |
| Ros. listy zastaw. | 103 20 | 103 20 |
| Węg. 4% renta zł. | 102 20 | 101 90 |
| Węg. 4% „ kor. | 98 50 | 98 10 |
| Aust. kred. akcye | 232 10 | 228 70 |
| Lombardy . . | 42 60 | 41 70 |
| Disconto com. . | 210 10 | 207 60 |
| Usposobienie: wzmoc. | | |

**Szczecin**, 22 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 21 | 22 |
|---|---|---|
| **Pszenica** cicho. | | |
| na listop.-grudz. | 142 50 | 142 50 |
| na kwieć.-maj . | 146 50 | 146 50 |
| **Żyto** cicho. | | |
| na listop.-grudz | 117 50 | 117 — |
| na kwieć.-maj . | 122 50 | 122 50 |
| **Oléj** rzep. niezm. | | |
| na listop.-grudz. | 46 50 | 46 50 |
| na kwieć.-maj . | 46 50 | 46 50 |

| **Okowita** niezm. | 21 | 22 |
|---|---|---|
| w miejscu eksp. | 32 — | 32 — |
| na grudzień . . | — — | — — |
| na maj . . . | — — | — — |
| **Petroleum** | | |
| w miejscu . . | 12 25 | 11 50 |

Najprzewielebniejszemu X. Arcybiskupowi Stablewskiemu oraz Prześwietnéj Kapitule Poznańskiéj i Gnieznieńskiéj, Przewielebnemu Duchowieństwu, Szan. Obywatelstwu i całemu społeczeństwu za udział w pogrzebie ś. p. **X. kan. Kubowicza** składa najserdeczniejsze **„Bóg zapłać“**

(710) **Rodzina.**

---

Panowie **Endel** z Kiekrza, **Kunkel** z Markowa, **Lorenz** z Pianowa, **Dr. Mieczkowski** z Dobieszewic, **Poniński** z Kościelca, preses **Staudy** z Poznania, **Turno** z Objezierza zapraszają niniejszem wszystkich rolników z W. Księstwa Poznańskiego **hodujących buraki cukrowe**

# na zebranie

## do Poznania

**na 29-go listopada godzinę 3-cią po południu do sali Lamberta, na ulicy Piekarskiéj,** celem powzięcia rezolucyi w obec projektu do nowego prawa cukrowniczego. (711)

---

## Powiatowe walne zebranie

Tow. Naukowej Pomocy

odbędzie się w **Obornikach** u p. Rakowskiego **we wtorek dnia 26 listopada r. b.** o godzinie $2^1/_2$ po południu, na które zaprasza

KOMITET.

(709) **H. Dobrzycki.**

---

## Najtańszy Katechizm

**wyszedł świeżo już w szóstem wydaniu** 598)

nakładem księgarni katolickiej

**Dra Władysława Miłkowskiego**

**w Krakowie**

pod tytułem

# Pacierz

**i zebranie treściwe głównych prawd Wiary świętéj,**

zastósowane do potrzeb parafialnych

przez ks. Fr. S.

**(z dwoma obrazkami).**

cena egzemplarza **4 fenygi,** a **100 egz. tylko 3 marki,** za co przesyłka **franco,** jeżeli się pieniądze do Dra Miłkowskiego w Krakowie **z góry** prześle.

---

## ŻŁÓBKI

artystycznie wykonane w dwóch wielkościach, oraz

**Figury Św. Pańskich**

poleca (611)

**A. Krzyżanowski.**

---

**Nowa ulica 5 I. i II. piętro.** Wchód z ulicy Murnéj.

## H. Lewek

POZNAŃ *założono w roku 1856*

**Nowa ulica 5 I. i II. piętro.** Wchód z ulicy Murnéj.

Skład towarów futrzanych.

Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie

**przy ulicy Nowéj 5** **I. i II. piętro.** Wchód z ulicy Murnéj.

Polecam wielki mój zapas gotowych **futer dla panów i pań. Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi,** wszelkiego rodzaju **mufy, kołnierze, czapki** etc.

Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.

**H. LEWEK,** mistrz kuśnierski.

**Zamówienia i reperacye wykonuje się najdokładniéj szybko i po najtańszych cenach.** (520)

---

**12** **Jezuicka ulica nr. 12.** **12**

Szan. Publiczności donoszę uprzejmie, iż z dniem 1 go paźdz. **przeniosłem** skład mój **garderoby męskiéj vis à vis** dawniejszego przy **ul. Jezuickiéj nr. 12.** Ponieważ w dawniejszym mym składzie **jest także magazyn garderoby męskiéj,** dla tego proszę **zważać na firmę** Wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące wykonuję podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia. Przewiel. Duchowieństwu polecam znane z najlepszego kroju **rewerendy i płaszcze** po nadzwyczaj nizkich cenach.

**B. Kalinowski** (493)

Jezuicka ulica nr. 12 róg Starego Rynku.

**12** **Jezuicka ulica nr. 12.** **12**

---

## Loterya pieniężna ✚ czerw.

16870 wygr. razem na **mk. 575,000**

Główna wygrana **Mk. 100,000**

Wygrywa się tylko gotowkę. Ciągnienie od 9—14 grudnia 189.. Losy oryginalne po 3,30 mk., włącznie stempla państwowego.

(665) Za listę i portoryum 20 fen.

**Friedrich Starck, Neustrelitz.**

---

# SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, Rynek, poleca:

# St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

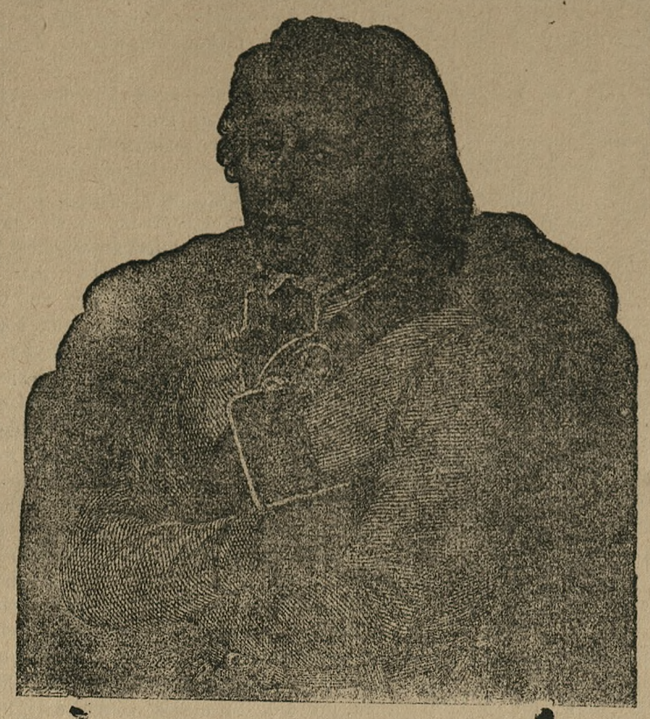

To nowe **drugie wydanie** rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe,** bardzo czytelne, **papier welinowy, — 90 rycin** (w I wydaniu było 36) **przepysznie wykonanych.** 67 czarno, 23 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Michała Stachiewicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* i t. d., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne i t. p.

Drugie **to wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona **typograficzna i oprawa** nie mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod rozwagę, że **wszystko wykonano krajowemi siłami** i to za **cenę** wprost **bajecznie niską.**

| | | |
|---|---|---|
| 1) | za 1 egzemplarz broszurowany złr. | 1·50 |
| 2) | „ 1 „ kartonowany „ | 1·70 |
| 3) | „ 1 „ opr. w płótno, wyciski złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach | 2·50 |
| 4) | „ 1 „ opr. w półskórek francuski lub niemiecki | 3·— |
| 5) | „ 1 „ opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach | 5·— |

Na portoryum należy dołączyć: 25 ct.

Oprócz tego jest 100 egz. odbitych **na brystolu,** których cena za egz. brosz. złr. 3.—, opraw. w płótno (jak Nr. 3) złr. 4.—, w wyborowy francuski szagren (jak Nr. 5) złr. 8.—, w celulozę złr. 10.—.

Dzieło to jest miłą lekturą zarówno dla **młodzieży** jak i **ludzi dojrzałych,** tak dla **ludu wiejskiego** jak i **inteligencyi,** gdyż książka jest w całem znaczeniu skreślona popularnie. — **By** wobec tego **ułatwić tanie nabycie, postanowiliśmy dla kupujących większą liczbę zniżyć ceny w sposób następujący:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 5 | egzemplarzy broszurowanych złr. | 7.— | (zamiast 7·50) |
| 10 | „ „ „ | 13.— | ( „ 15·—) |
| 50 | „ „ „ | 60.— | ( „ 75.—) |
| 100 | „ „ „ | 100.— | ( „ 150·—) |
| 5 | egzemplarzy tanio oprawnych (kartonowanych) złr. | 8.— | (zamiast 8·50) |
| 10 | „ „ „ „ | 15.— | ( „ 17·—) |
| 50 | „ „ „ „ | 70.— | ( „ 95·—) |
| 100 | „ „ „ „ | 120.— | ( „ 170·—) |

**Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.**

**Do nabycia w każdej księgarni**

---

## Rękawiczki

na porę jesienno zimową w wielkim wyborze odznaczające się trwałością i znakomitym krojem po cenach konkurencyjnych.

**Czapki**

barankowe, futrzane, filcowe, sukienne i t. d.

# C. ADAMSKI,

Poznań — Bazar. (678)

**fabryka czapek i rękawiczek**

założona w roku 1854

*Wyroby moje odznaczone złotym medalem.*

**Guziczki** do gorsu i mankiet.

Laski i parasole.

Krawaty pormonetki, szelki.

Kalosze ruskie

**Kapelusze.**

Bielizna męzka, pantofle, gacie, koszule i kamizelki wełniane derki, kuferki i torby do podróży, oraz dla Przewielebnego Duchowieństwa

**Kapelusze, birety, obojczyki, piuski.**

*Usługa skora i rzetelna, ceny nader umiarkowane.*

---

# S. Ciszewski,

**Poznań, Stary Rynek nr. 58,**

poleca we wielkim wyborze

**Materye na suknie** czarne i kolorowe w najnowszych wyrobach.
**Materye** na pokrycia futer i **watowane płaszcze.**
**Flanele — Barchany** gładkie kolorowe i w deseń.
**Firanki — Kobierce — Chodniki.**
**Pokrycia na stoły — Kapy na łóżka.**
**Płótna** Szląskie i Bielefeldzkie — **Płótna na pościel.**
**Stołowiznę — Ręczniki — Ścierki.**
**Szyrtyngi — Walisy — Linon.**
**Halki — Chustki do okrycia i fantazyjne.**
**Wełniane trykoty, koszule, kaftaniki.**
**Derki do podróży, dery na konie,**

po bardzo tanich cenach. (667)

# S. Ciszewski,

**Poznań, Stary Rynek nr. 58.**

---

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA 1894

Wielebn. Duchowieństwu, Szanownym Stowarzyszeniom Bractwom, Dozorom kośc., Wielmożnym Paniom

polecam najuprzejmiéj moją (1135)

## Pracownią aparatów kościelnych i chorągwi,

Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.

**któréj próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały**

**Helena Cwojdzińska,**

nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.

Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.

---

## Mój Testament,

dla **zdrowych i chorych.** Napisał **X. S. Kneipp,** Mag. prob. w Wörishofen. Dzieło konieczne dla każdego lidropaty. 8° stron 342, 1·80 Fototypij przedstawiających wszystkie zabiegi. Egz. broszur. złr. 1·56. Mrk. 2·80. Egz. opraw. złr. 1·90. Mrk. 3·40.

Nakład nowy (6.)

w księgarni J. Leitgebra, Poznań, ul. Wilhelmowska

---

## Sięgle kauczukowe

wykonuje w 24 godz. dobrze i tanio

**M. SEYDLITZ, Poznań,**

Nowa ul 4. wchód Sieroca ul. 8.

---

## Bank Włościański w Poznaniu

przyjmie do biura swego **ucznia** s[illegible] go sposobność i bezpłatnego kształcenia się w zawodzie bankierskim, a posiadającego oprócz innych kwalifikacyi wiadomości szkolne odpowiadające przynajmniéj wymaganiom sekundy gimnazyalnéj. Reflektant winien oddać krótki opis przebiegu życia swego przy osobistem przedstawieniu się podpisanemu tutaj dyrektorowi banku. Przedłożenie zaświadczeń szkolnych jest pożądane dla tem dokładniejszego wykazania potrzebnych zdolności.

(714) **Dr. Buski.**

---

## Przewielebnym Księżom Dziekanom

mam zaszczyt donieść, iż zalecone na ostatniej kongregacyi w Gnieźnie (701)

# pasy z złotą frendzlą

odebrałem na skład i polecam takowe

**J. Eichstaedt,**

**Handel materyi kościelnych, pracownia artystyczna i fabryka bielizny.**

---

# BÉNÉDICTINE

de l'ABBAYE de FÉCAMP (SEINE-INFÉRIEURE) *Francya.*

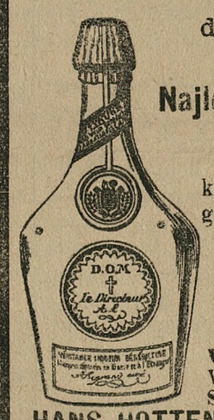

**Najlepszy ze wszystkich likierów, przez lekarzy polecony.**

Żądać należy zawsze by na spodzie każdéj butelki znajdowała się czworograniata etykieta z podp. jen. dyrektora

*A. Legrand aîné*

W **Poznaniu** do nabycia u pp. **Jakóba Appel, W. Becker,** pl. Wilhelma 14. **J. N. Leitgeber,** W. Garbary 16. **A. Pflitzner** Stary Rynek 6, **S. Samter jr.,** ul Berlińska 20. (623)

**HANS HOTTENROTH** agent jeneralny **HAMBURG.**

---

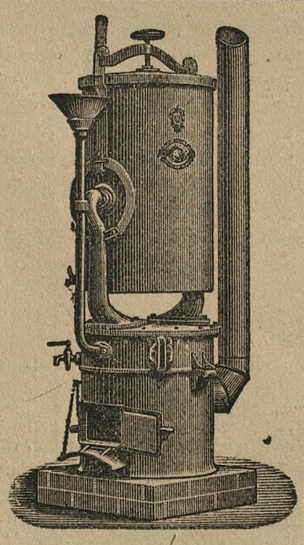

# Nowość!

**Parownik Reussa** do paszy zwany „Reforma“ przenośny z przewracaną beczką uzyskał **pierwszą nagrodę tj. srebrny państwowy medal** na międzynarodowéj próbie parowników we Wiedniu 9 września 1893 r. zużywa bardzo mało opału i niepodlega kontroli policyjnéj. (796)

**Kociołki kute** podwójne do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecamy w kilku wielkościach. Wyłączni reprezentanci parowników Reforma na W. Ks. Poznańskie.

**Bryliński & Twardowski,**

skład machin i kolei polnych

w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

**Telefon nr. 69.**

---

Zakład kościelno-dekoracyjny

## A. Majewski,

**Poznań, plac Wilhelmowski 4,** (627)

poleca się do wykonywania wszelkich prac **kościelno-dekoracyjnych** j. t. **budowy nowych i odnawiania starych ołtarzy, ambon, chrzcielnic, ołtarzyków do noszenia.** Również dostarcza wszelkiego rodzaju **chorągwi, marszałek, baldachimów** i t. d. Wykonanie gustowne i trwałe przy możliwie nizkich cenach.

---

## Maszynistę

któryby był zarazem i **zecerem** lub **introligatorem** poszukuje jak najrychléj (675)

**Drukarnia E. Michałowskiego**

**w Pelplinie, Prusy Zach.**

(Pelplin W./Pr.)

## Organista

żonaty rzemieślnik obecnie w miejscu, który przez kilka lat pełnił w tej samej parafii także obowiązki kościelnego, poszukuje od 1 kwietnia innej posady. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera** pod nr. **683.**

---

Za redakcyą odpowiedzialny Jan Smoliński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 268.

Piątek 22 Listopada 1895.


## Frank i frankiści polscy.

**Monografia historyczna w dwóch tomach.**

Przez

***Aleksandra Kraushara.***

(Dokończenie.)

Zrozumiał Frank, że w Polsce nie miał czego się spodziewać, zdyskredytowany u rządu nie mógł daléj odgrywać politycznéj roli, o jakiéj nie przestał nigdy marzyć, porzucił ją więc i osiedlił się w Bernie morawskiem. Z Polski zabrał najzaufańszych swoich sekciarzy, dwór własny, oraz dwór Ewy i służbę.

W małem mieście ten tabor cudzoziemski zrobił wielkie wrażenie, ale że przybysze opatrzeni byli we formalne paszporta i rozrzucali w około pieniądze, że Frank i jego córka występowali z niezmiernym przepychem i nie czynili nic sprzecznego z prawem, zachowywano się w obec nich wyczekująco.

Nie poprzestając na tém, awanturnik udał się do Wiednia, wyjednał sobie audyencyą u cesarza Józefa II i u cesarzowéj Maryi, i znalazł łaskawe przyjęcie. Cesarzowéj chodziło o rozkrzewianie wiary, a podobno panna Ewa zrobiła pewne wrażenie na cesarzu.

Czas jakiś Frank z córką zadziwiał Wiedeń okazałością. Zwykle jechał konno, a za nim jechała w poszóstnéj karecie panna Ewa, otoczona ułanami i kozakami, utrzymywanymi na dworze ojca.

Frak starał się o tytuł hrabiowski, ta niebaczna próba sprawiła, iż zaczęto badać przeszłość jego i w następstwie dano mu grzeczną odprawę. Nie zadowolniwszy swéj ambicyi, powrócił do Berna, gdzie daléj żył wspaniale i snuł plany rozmaite, posyłał wysłańców, z tajemnemi zleceniami do Turcyi i Polski, a odbierał ciągle od wiernych beczułki złota, które topniały w jego rękach.

W Bernie przebywał Frank aż do roku 1787. W ostatnich jednak czasach zasiłki przybywały coraz mniejsze, tak iż trzeba było zaciągnąć długi, a jakkolwiek spłacono je co do grosza z sum nadsyłanych z Turcyi, jednakowoż epizod ten, który podkopał znaczenie dworu awanturnika, przyczynił się zapewne do zmiany rezydencyi.

Po krótkim i cichym pobycie w Wiedniu przeniósł się Frank do Offenbachu nad Menem, gdzie mu książę Izenburski pozwolił zamieszkać, i tu dzięki nowym składkom prowadził on znów tenże tryb życia co w Brnie, aż do śmierci, która nastąpiła w roku 1791.

Pogrzeb jego był monarszy. Naoczny świadek opisuje, iż na czele konduktu szło dwieście kobiet i panien w bieli, z jarzącemi świecami w ręku. Za niemi niesiono odkryte zwłoki w czerwonym płaszczu, z grono stajami, z gwiazdą brylantową na piersiach, z trumną, ozdobioną koroną, szła Ewa z braćmi, otoczona dwornem wojskiem, złożonem z 70 zbrojnych i tłumy sekciarzy.

Takie były ostatnie lata życia i pogrzeb biednego żyda z Korolówki. Zmiany losu, wyniesienie znakomitéj jednostki nad stan nie jest faktem nadzwyczajnym, zadziwia jednak w tym razie, z powodu że Frank nie posiadał ani przymiotów, ani wiedzy, któreby to wyniesienie usprawiedliwiały. Był to prostak w całem tego słowa znaczeniu, mówił i pisał jedynie żargonem, a umysł jego był tak mało wykształconym, że się nie zdobył na jakikolwiek organiczny system religijny, i trzeba było tak ciemnych i przewrotnych sekciarzy, ażeby wierzyć baśniom, które im rozpowiadał, tem bardziéj, że nieraz stawał w sprzeczności sam z sobą.

O ile można wyrozumieć ciemne nauki Franka, obiecywał on swoim wyznawcom szczęście, bogactwa, a nawet nieśmiertelność. Jeżeli zaś który z nich umierał, co naturalnie zdarzało się codziennie, to dla tego, że nie dość mu wierzył.

Sam Frank miał być nieśmiertelnym, dla tego to śmierć jego zadała klęskę nauce i sekcie. Wprawdzie utrzymywał niekiedy, iż umrze i powróci do życia albo też odrodzi się w młodem ciele, ale wszystko to opowiadane było niejasno w sprzeczny i bałamutny sposób, bo jeśli nie miał umrzeć, jakże mógł się odradzać.

Ażeby wzmocnić wiarę sekciarzy, w parę tygodni po śmierci *Pana*, udawano w Offenbachu, że go żywego wożą do kościoła, albo też na spacer, wówczas jeden z synów, przy pomocy najbliższych braci i doradzców, przebierał się i udawał nieboszczyka.

Ponieważ nauki Franka były często z sobą sprzeczne, utrzymywał on także, iż człowiek, który na to zasłużył, używać będzie wiekuistéj szczęśliwości, w krainie Daas. I dla tego zabraniał żalu po zmarłych, czarną żałobę zamienił na kolor biały. Według niego wierni nie umierali, ale odchodzili od owego Daas. Może w ten sposób chciał tłómaczyć ryzykowne obietnice nieśmiertelności dla tych, którzy w niego wierzą.

Ale żeby dostać się do Daas, należało zachować ślepe posłuszeństwo dla *Pana* i jego najdziwaczniejszych rozkazów. Trzeba też przyznać, że posiadał on szczególną władzę nad swoją drużyną, władzę, którą jedynie nieograniczoną ich głupotą tłómaczyć można. Nietylko wymagał od nich ciągłych składek i te otrzymywał, nietylko kazał im wykonywać śmieszne i bezecne praktyki, ale kiedyś rozgniewawszy się na swoich warszawskich sekciarzy, posłał im rozkaz, ażeby biczowali się wszyscy bez wyjątku, tak kobiety jak mężczyźni i rozkaz ten literalnie spełnionym został.

O swojem jakoby królewskiem pochodzeniu opowiadał im także rozmaite baśnie, które najgrubszą tylko nieświadomość mogła przyjąć za prawdę. Opowiadał też czasem, że Ewa była dzieckiem królewskiem, oddanem mu tylko w opiekę.

Kiedy wielu nieofitów przybierało nazwiska polskie, Frank nazwał się Dobruckim, ale tego nazwiska nie używał, ciągle mówiąc, że gdy przyjdzie czas, wyjawi nazwisko prawdziwe. Czas ten nadszedł dopiero w Offenbachu, gdzie na parę lat przed śmiercią wmawiał w ludzi, którzy go znali od dziecka, że był synem królewskim, z niewiadomych powodów wydzielonym przez guwernera, który wywiózł go wraz z wielkiemi skarbami; jeden skarb zakopał nad Dunajem, a drugi w innem jakiemś miejscu itp.

Obrządki religii katolickiéj spełniał Frank i cały dwór jego skrupulatnie, rozumiał bowiem dobrze, iż jedno, co zjednywało mu sympatye i opiekę, było właśnie przyjęcie wiary, ale po za tem odbywał najdziwniejsze praktyki i gusła. Nauczał także o jakimś bogu, który jest cały szczerozłoty o owych Baałekakenach, to znów zaprowadzał jakiś kult *Panny* a obrazem czy też wcieleniem téj panny miała być Ewa. Przytem wielką rolę grały sny tak jego samego jak Ewy, którą starał się przedstawić jako istotę natchnioną. Przepowiednie czynił także w sposób bardzo zręczny, tłómacząc je następnie i przeistaczając, stosownie do okoliczności. W jego naukach nic nie było dopowiedziane, np. miał mu ktoś objawić jedną rzecz, albo sekciarze dowiedzieliby się jednéj rzeczy gdyby byli godni, albo postąpili inaczéj, lub też ma się stać jedna rzecz, o któréj gdyby wiedzieli, radowaliby się albo smucili.. Był to jego zwykły sposób zaciekawiania łatwowiernych słuchaczy. A po za tem wszystkiem przebijały się niekiedy wspomnienia pierwotnego mozaizmu, którego strój Frank zawsze zachował.

Obyczaje sekty i rozkazy jakie dawał jéj naczelnik, były sprzeczne z elementarnemi zasadami moralności i dążyły wprost do zniweczenia rodziny.

Kiedy zaczęło Frankowi brakować pieniędzy, trzymał na dworze swym alchemików, którzy mieli fabrykować tak zwane „złote krople“, te stanowiły jakoby cudowne lekarstwo na wszystkie choroby i były też na wagę złota sprzedawane sekciarzom.

Po śmierci Franka nastąpił kryzys finansowy, który on zawsze umiał zażegnać, bo kilkakrotnie otwarły się źródła dochodów a on znowu wydobywać je umiał, ale panna Ewa, najzdolniejsza z jego dzieci i na to przeznaczona, by została głową domu i sekty nie wywierała mimo wszystko tego uroku na masy, i nie odbierając zasiłków, musiała ratować się kredytem. Miała jeszcze niekiedy lepsze chwile i złudzenia, ale ostatecznie rodzina Franka szybko chyliła się do upadku. Józef i Roch zmarli jeden po drugim bezpotomnie a wreszcie i panna Ewa rozstała się ze światem w r. 1816. Od dawna już wierzyciele stracili cierpliwość, długi jéj bowiem wynosiły ogromną na owe czasy sumę 400,000 guldenów, i położyli sekwestr na wszystko co posiadała, a uzyskawszy na nią wyrok, trzymali ją w domowym areszcie.

Z licznego dworu pozostała jéj tylko jedna frejlina i wierny sekretarz Zaleski. Długi czas niedobitki frankistów istniały w Offenbachu, i rzecz dziwna, pomimo bankructwa domu Franka, zostawili po sobie najlepsze wspomnienie. Zaleski, który tam umarł, zajmował się literaturą. Przetłómaczył na język niemiecki „Barbarę Felińskiego“ i napisał niemiecki dramat p. t. „Przybrana córka“ o losach Ewy, który był grany bez powodzenia.

Tradycye mają swoją siłę, bo w roku 1819 pojawił się jakiś nowy mesyasz Bernard Müller w Offenbachu, zapewne zachęcony blaskiem karyery Franka, i założył sektę nowojerozolimczyków, ale ta wkrótce upadła.

Do wielu dawniejszych podań o Franku, mieszano księcia Marcina Lubomirskiego, który jakoby miał poślubić Ewę. Awanturniczy ten potomek wielkiego rodu, rozwiedziony z trzema żonami, rzeczywiście przebywał czas jakiś w Offenbachu, na dworze Frannka a nawet zawarł czwarte śluby, ale nie z Ewą, tylko z jedną z jéj panien dworskich, Teklą Labencką.

Takie są istotne dzieje wielkiego awanturnika, który nabył niezasłużonego rozgłosu, żył po królewsku bez pracy i majątku, a co dziwniejsze kilkakrotnie miał stosunki z monarchami i zdołał wmówić w świat wysokie swoje pochodzenie.

Należy się prawdziwa wdzięczność historykowi, który z nieporównaną cierpliwością i pracą te zagmatwane dzieje rozwiklał i dał nam charakterystyczny wizerunek przebiegłego szalbierza, którym w danéj chwili zajmowali się ludzie najwyżéj położeni.

---

***Komitet wydziału pracy kobiet polskich na Wystawie poznańskiéj***

przesyła nam z proośbą o ogłoszenie następujące sprawozdanie:

„Dziś dopiero po załatwieniu wszelkich obrachunków i formalności celnych, oraz po wysłaniu wystawionych przedmiotów, możemy zdać sprawę z czynności naszego wydziału.

A. Rozchód.

| | |
|---|---|
| Za miejsce na Wystawie oprócz miejsca łaskawie nam ofiarowanego przez panie Tułodzieckie | 500,00 m |
| Za zabezpieczenie od ognia | 138,50 „ |
| Za dozorowanie na Wystawie zapłacono pp Mąkowskiéj i Januszyńskiéj | 142,50 „ |
| Za szafę kupioną od p. Błażek | 40,00 „ |
| Za 6 gablot oszklonych | 24,00 „ |
| Za gabloty stolarzowi p. Iglerowi | 131,00 „ |
| Za dekoracye p Tuszewskiemu | 283,04 „ |
| Za rozebranie dekoracyi p. Tuszewskiemu Ślusarz p. Tuszewski | 12,00 „ |
| | 5,30 „ |
| Za zwiezienie rzeczy na Wystawę z kolei i z Wystawy z powrotem itd. | 87,90 „ |
| Za zajęcie ludzi | 6,00 „ |
| Wynagrodzenie za zaginione robótki na Wystawie | 16,00 „ |
| Za wypożyczenie 30 karafek od p. Szulczewskiego i za jedną stłuczoną | 21,75 „ |
| Za druki w drukarni „Dziennika Pozn.“ | 27,50 „ |
| Za papier od p. Rosego | 4,90 „ |
| Za papier do opakowania | 2,00 „ |
| Woźnym najętym do zbierania składek w Gnieźnie i w Koźminie | 5,00 „ |
| Za pióro od kurzu, drążki itd. | 3,80 „ |
| Za gwoździe, szpagat, książeczki itd. | 9,05 „ |
| Za trzy karty wstępne dla pp Mąkowskiéj Januszyńskiéj i dla służącego Marciniaka | 5,00 „ |
| Za porto, karty, frachty kolejowe, pudła | 115,71 „ |
| Za porto i cło od rzeczy z Paryża | 95,40 „ |
| Za porto i cło od przedmiotów z Warszawy | 17,55 „ |
| Za karty z napisami | 10,00 „ |
| Suma | 1703,90 m. |

B. Dochód.

| | |
|---|---|
| Do kasy komitetu wpłynęło na koszta wystawowe, złożone przez panie miejscowe i zamiejscowe, ogłoszone publicznie w gazetach | 2179 43 m. |
| Zwrócone cło | 91,80 m. |
| Suma | 2271,23 m. |
| Rozchód podług wyżéj wymienionego zestawienia | 1703,90 m. |
| Pozostaje | 567,33 m |

które są złożone w Banku Związku Spółek zarobkowych.

Komitet, zawięzując się przed rokiem, miał na celu nie tylko wzięcie udziału w prowincyonalnéj wystawie poznańskiéj, lecz w równéj mierze postawił sobie za zadanie utworzyć Towarzystwo ochrony pracy kobiet polskich w Poznaniu, którego potrzeba czuć się daje od dawna w mieście naszem.

Pozostałe fundusze z urządzenia minionéj wystawy będą użyte na fundusz rezerwowy tegoż Towarzystwa. — Jednakże w obec zbyt małego kapitału, dotychczas zebranego, komitet nie może jeszcze przystąpić do rozpoczęcia powziętego zamiaru, i dla tego odwołuje się komitet do całego społeczeństwa polskiego z gorącą i pokorną prośbą o pomoc materyalną i poparcie, któreby inicyatorkom ułatwiło doprowadzenie do skutku téj tak potrzebnéj instytucyi. Ustawy, określające cel i zadanie Towarzystwa, będą swego czasu na osobnem, na ten cel zwołać się mającem zebraniu, przedyskutowane i ogłoszone.

W końcu nadmieniamy, że gabloty, szafki itd., zakupione na wystawę, zużytkowane będą przez założyć się mające Towarzystwo.

*Komitet pracy kobiet polskich na wystawie poznańskiéj:*

E. Fabiankowska. Prof. Jaroczyńska. Dr. Kusztelanowa. Zofia Kusztelanówna H. Łebińska. M. Motty. M. Orłowska. J. Sawicka. Profesorowa Węclewska. P. Stablewska. Serafinowa Żychlińska.

---

## Nad morzem.

Noc... cisza... spokój....
Sen objął niebo i ziemię w ramiona, —
Morze, jak śpiący w pustyni lew, dyszy.
Przestwór mgły szaréj nakryła zasłona,..

W górze śpią gwiazdy z zmrużoną powieką, —
Wędrowne chmury drzemią na noclegu,
Nim je wiatr jutro pchnie w drogę daleką; —
Przez sen majaczy coś fala u brzegu.

Z sennych wód łona tajemnicze, szare
W przestrzeni widmo chwilami się dźwiga,
I jakby mara ścigająca marę,
Rybackich łodzi żagiel w cieniach miga....

Dziwna tu cisza o północnéj chwili!...
Serce drży w piersi... zda się jęk czyjś słyszę!...
To tylko w gnieździe głosem dziecka kwili
Zbudzona mewa, mącąc głuchą ciszę.

Ciemność! wzrok darmo ku jéj krańcom sięga,
Drżę, — chciałbym wołać, jednak milczeć muszę —
Nocy potęga i morza potęga
Podwójną grozą spętały mi duszę.

Patrzę i słucham i w nieznanéj trwodze
Nie śmiem się z miejsca ruszyć od wybrzeży.
By nie zaskrzypiał piasek na méj drodze
I lwa nie zbudził, co u stóp mych leży....

Noc czarnem skrzydłem nad tonią się waży
Usnęło morze w milczeniu głębokiem,
I tylko nad niem, jak cyklop na straży —
Latarnia morska krwawem błyska okiem...

*M. Gawalewicz.*

Helgoland, 1895.

---

## Towarzystwa i Spółki.

* **Porządek obrad** walnego zebrania Towarzystwa Róln.-Przemysłowego gostyńskiego w Czempiniu w lokalu p. Szukalskiego dnia 28 listopada r. b. o godz. 11 rano. 1) Zagajenie zebrania, wybór przewodniczącego, który powołuje dwóch sekretarzy. 2) Odczyt o uprawie cykoryi, ref. p. Raszewski. 3) Kilka słów o kapitale obrotowym, ref. p. dr. A. Żółtowski, 4) O książkach rodowodowych koni. 5) Sprawy Towarzystwa. 6) Zwiedzenie suszarni cykoryi. O liczny udział uprasza

Zarząd.

* ***Walne zebranie*** Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego odbędzie się w lokalu p. Marwega w Ostrzeszowie o godzinie 3 po południu w piątek dnia 22 listopada. O liczny udział prosi Komitet.

---

## Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Encyklopedya w medalionie.** W Berlinie pojawiło się w tych dniach miniaturowe wydawnictwo Encyklopedyi powszechnéj, tak drobnego formatu, iż całą tę księgę wiedzy ludzkiéj pomieczczono w medalioniku metalowym, wielkości pruskiéj 10 fenygówki. Szczególny ten okaz można więc nosić zamiast breloka przy zegarku. Na czerwonéj okładeczce ma ten liliput złocony napis: „Lexikon. Najmniejsza książka na świecie. 175 000 słów.“ Figiel ten jest jednak najdokładniejszą kopią znanéj dobrze w Niemczech popularnej encyklopedyi Daniela Sandera, która już sama jest książką bardzo małego formatu. Zmniejszenia pierwowzoru dokonano przy pomocy fotografii, a dobrano tak cieniutki, choć dobry papier, iż liliput, zawierający 465 stronnic dwuszpaltowych, zamknięty został w maleńkiéj metalowéj kapsli. — Pismo — lubo nadzwyczajnie drobne — da się odczytywać gołem okiem, w medalioniku jednak pomieszczono szkło powiększające, tak silne, iż czyni ono litery większemi od przeciętnego druku gazeciarskiego. Tym sposobem figiel przestaje być figlem, a może być nieraz użyteczny w potrzebie. Przy okazyi należy przypomnieć, iż druki miniaturowe nie są nowością i pojawiały się nieraz, jak n. p. „Boska Komedya“ Danta we Włoszech, a „Zbójcy“ Schillera w Niemczech. Były to jednak tylko osobliwości, które wielu posiadało, a nikt nie zadawał sobie trudu ich czytania. Tymczasem tutaj, przy owéj Encyklopedyi, występuje po raz pierwszy prawdziwa użyteczność, takich ksiąg bowiem nie czyta się, lecz w potrzebie zagląda do nich tylko, więc noszenie przy zegarku skarbnicy wiedzy, może oddać nieraz prawdziwą usługę. Tego nowego liliputa wydała jedna z firm wydawniczych berlińskich, sprzedają go jednak nie księgarnie, lecz sklepy galanteryjne. Cena podobno dość umiarkowana.

---


## Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

**„X. dr. Antoni Kantecki.“**

**Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,**

przez ***Dr. S. K.***

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki — 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**


---

* ***Czytelnie Ludowe*** bezpłatne mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucye:

X. Patron Stychel przy Tumie,
X. Piotrowicz, św. Wojciech,
X. mansyonarz Michalski przy Nowym Rynku.
Redakcya „Kuryera Poznańskiego“,
Redakcya „Dziennika Poznańskiego,“
P. Franciszek Krysiak, Strzelecka ul. 20,
P. Kużaj, plac św. Piotra 3.
P. Krąkowski jun., Chwaliszewo 41.
P. Brzozowski, W. Garbary 45.
P. Walczakiewicz, Śródka Rynek 2.

---

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 listopada.

HOTEL BAZAR. Trzebiński z Baden, pani hr. Węsiersko-Kwilecka z Wróblewa, Grabski z Inowrocławia, Chełmicki z Kamieńca, pani Malczewska z Odrowąża, hr. Bniński z Gułtów, pani Chełkowska z Starogardu, Chrząszczewski i hr. Czapski z Królestwa Polskiego, Chełkowski z Starogardu, hr. Mielżyński z Iwna.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI Pętkowski z Kuśnierza, Prądzyński ze Skarpa, Blekier-Kohlsaat z żoną ze Słupcy, Treskow z żoną z Nieszawy, Schneider z Myślankowa, pani prof. Biskupska z Chojnic, panna Wilczyńska z Wólki, Boll, Tunmann i Ueberall z Berlina, Bestyński z Bydgoszczy, Turnow i Zabłocki z Król. Polskiego, panna Landek z Wągrówca

GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Imbierowicz i Stychel z Wrocławia, Jaraczewski z Borku pani Jesse z Berlina, Meliński z Król. Polskiego, Lippmann, Weiser i Möllinger z Berlina, Nehring z Wrześni, Hellwig z Frankfurtu, Hoffmann z Zbytkowa.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Zuske z rodziną z Bechert z Vetonu, Bleichstein z żoną z Londynu, Neumann, Weigt i Meyer z Berlina, pani Mannasse z Buku, bracia Lesser z Mokrewa, Wündrich z Krotoszyna, Jeżewski z Zirki, Szulczewski z Wurówki, Swinarski z Wągrówca, Luster z Chojnicy, dr. Kassel z bratem z Poznania, Freudenthal z Wrocławia, Sänberlich z Kamienicy, Samberg z Odenkirschen, Conze z Himmelstädt, Martini z Przybina, Büttner z Krotoszyna, Schmidtsdorf z Hammerstein, Korniker z Erfurtu.

---

**Stan wody w Warcie.**

Dnia 19 listopada rano 0,74 m.
Dnia 20 listopada w południe 0,72 m.
Dnia 21 listopada rano 0,68 m.

---


**(Nadesłano).**

**FABRYKA papierosów i tureckich tytuni**

(101) **„VULKAN“**

**I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE**

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane


---

## Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

**ważny od 1 października 1895 r.**

| *Odchodzą.* | *Przychodzą.* |
|---|---|
| **Poznań-Krzyż.** | |
| 6,32 rano. | 4,15 rano. |
| 10,26 przed poł. | 7,21 rano. |
| 12,35 w poł. (do Rokietnicy) | 10, 1 przed poł. (z Rokietnicy.) |
| 2,32 po poł. | 2,56 po poł. |
| 3,13 po poł. | 6,18 wiecz. (z Rokietnicy) |
| 4,55 po poł. (do Rokietnicy | 6,58 wiecz. |
| 7, 8 wiecz. (do Rokietnicy) | 7,47 wiecz. 1,12 w nocy. |
| 8,12 wiecz. 12,28 w nocy. | |
| **Poznań-Bydgoszcz-Toruń** | |
| 3,40 rano. | 8, 2 rano (z Gniezna). |
| 6,40 rano. | 10,10 przed poł. |
| 10,24 przed poł. | 3, 7 po poł. |
| 3,18 po poł. | 6,46 po poł. |
| 7, 5 wiecz. | 10,51 wiecz. |
| 11,00 w nocy. (do Gniezna). | 1,24 w nocy. |
| **Poznań-Piła.** | |
| rano. | 7,38 rano. |
| 10, przed poł. | 1,50 po poł. |
| 4,4[illegible] po poł. | 6,40 wiecz. |

| *Odchodzą.* | *Przychodzą.* |
|---|---|
| **Poznań-Wrocław.** | |
| 1,32 w nocy. | 8,30 rano. |
| 4,21 rano. | 8,12 rano. |
| 10,21 przed poł. | 10,13 przed po |
| 3,35 po poł. | 2,12 po poł. |
| 6,54 wiecz. | 5,39 po poł. |
| 8,17 wiecz. | 12, 6 w nocy. |
| **Poznań-Berlin-Gubena.** | |
| 1,34 w nocy. | 3,32 rano. |
| 4,48 rano. | 8,50 rano. |
| 10,26 przed poł. | 2,23 po poł. |
| 4,14 po poł. | 5,36 po poł. |
| 7,16 wiecz. | 11,47 w nocy. |
| **Poznań-Ostrowo-Kluczbork** | |
| 6,40 rano. | 8,27 rano. |
| 10,32 przed poł. | 1,55 po poł. |
| 2,43 po poł. | 6,11 wiecz. |
| 7,58 wiecz. | 11,39 w nocy. |
| **Poznań-Września-Strzałkowo.** | |
| 4,54 rano. | 8,57 rano. |
| 12,00 w poł. | 3,21 po poł. |
| 5,45 po poł. | 9,32 wiecz. |

We wtorek dnia 19-go b. m. po południu o godzinie 6-téj rozstała się z tym światem, opatrzona śś. Sakramentami, nasza jedyna córka i siostra (707)

# Stefania

w 18-tym roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 3-ciéj po południu z domu żałoby Berlińska ulica nr. 1.

**Józef Witkowski.**
**Aleksy Witkowski.**

---

## Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von **Posen** Vorstadt **Ostrowek** Band VII. Blatt 162. Artikel 466. auf den Namen der Frau **Ottilie Broniewska** und ihres mit ihr in Gütergemeinschaft lebeden Ehegatten des Restaurateurs **Alexander Felix Broniewski** zu Posen eingetragene Grundstück (703)

**am 10-ten Januar 1896, Vormittags 9 Uhr**

vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — Sapiehaplatz No. 9, Zimmer No. 15 versteigert werden.

Das Grundstück ist mit einer Fläche von 0,1710 Hektar zur Grundsteuer nicht, mit 1500 M. Nutzungswerth nach dem Grundbuch, mit 1835 Mark nach dem Auszuge vom 10. September 1895 zur Gebäudesteuer veranlagt.

Posen, den 11. November 1895.

**Königliches Amtsgericht,**
Abtheilung IV.

---

## Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von **Zabikowo** Kreis Posen Band I. Blatt 1. Artikel 1. auf den Namen des Landwirths **Stanislaus Dolata** zu Zabikowo eingetragene Grundstück

**am 8-ten Januar 1896, Vormittags 9 Uhr**

vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle Sapiehaplatz N. 9, Zimmer No. 15 versteigert werden.

Das Grundstück ist mit 343,95 Mrk. Reinertrag und einer Fläche von 29,9090 Hektar zur Grundsteuer, mit 180 Mark Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt. (702)

Posen, den 13. November 1895.

**Königliches Amtsgericht,**
Abtheilung IV.

---

## Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, po 5 fen. z przesyłką 10 fen. poleca

Drukarnia
Kuryera Poznańskiego
Sty Marcin nr. 16/17.

---

## Za pomocą gazu

wyrywa zęby **bez bólu** i szkodliwych środków, **leczy** bolące, nadpsute **plombuje złotem** i **wprawia sztuczne** (543)

**C. Mallachow,**
przez rząd aprob. lekarz dentysta.
**Ul. Wilhelmowska 16.**

---

Przewielebnemu Duchowieństwu miasta Poznania i okolicy donoszę niniejszem, iż (705)

**Fotografie**
gabinetowe i wizytowe
**ś. p. X. Kanonika**
**Stanisława Kubowicza**
są do nabycia w **zakładzie fotograficznym**
**J. Turskiego**
dawn. Rivoli i Sp.
**Poznań, Berlińska ulica 4.**

---

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności polecam

**krzesła**

**premiowane na wystawie poznańskiej** (bardzo wygodne) stósowne do konfesyonałów, jako też **krzesła muszlowe i inne** po tanich cenach (436)

**J. B. Iwandowicz**
skład trumien i fabryka krzeseł
**Poznań, ul. Klasztorna 11.**

---

**Panie** znajdą dyskretne i miłe przyjęcie u akuszerki **Łukowskiéj, Wrocław, Kloster-Strasse 33, II p.** (608)

---

# J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar,

poleca we wielkim wyborze, zawsze gotowe na składzie

**Ornaty od 60 do 1000 marek,**
**Kapy od 75 do 1500 marek,**
**Bursy i stuły,**
**Materye wełniane, jedwab. i złotolite**
we wszelkich kolorach kościelnych,
od najtańszych do 200 marek za metr,
**Chorągwie gotowe,**
**Wielki wybór dywanów** smyrneńskich, Tourney i brukselskich, (427)
**Bieliznę kościelną.**

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam **wszelką bieliznę** z najlepszych materyałów po możliwie najtańszych cenach, za gotówkę odpowiedni rabat.

---

# A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przew. Duchowieństwu i Szan. Dozorom kośc. z odwołaniem się na ostatni swój okólnik **w urzędowym dzienniku kośc.** Nr. 2. 1894/95.

## Wina mszalne wytrawne tarragońskie

**(Vinum consecrabile)**

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie (114) znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

## Wina mszalne
**górno-węgierskie**
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

Marka ochronna.

Zastępcą moim jest p. **Tadeusz Michalski z Biesiadowa.**

---

Za duszę ś. p.

# X. Stanisława Kubowicza

**kan. metrop. przy archikatedrze pozn.**
a zarazem
**członka dyrekcyi Tow. pom. nauk. dla dziewcząt polskich**
odbędzie się

## nabożeństwo żałobne

w kościele św. Marcina **w piątek d. 22 b. m.** o godz. 8½ rano. O liczny udział w żałobnym obrzędzie prosi (708)

**Dyrekcya**
**Tow. pomocy nauk. dla dziewcząt polskich.**

---

# Najtańszy Katechizm

wyszedł świeżo już w **szóstem** wydaniu (598)

nakładem księgarni katolickiej

**Dra Władysława Miłkowskiego**
**w Krakowie**
pod tytułem

## Pacierz

**i zebranie treściwe głównych prawd Wiary świętéj,**
zastósowane do potrzeb parafialnych
przez **ks. Fr. S.**
**(z dwoma obrazkami).**

cena egzemplarza **4 fenygi,** a **100 egz. tylko 3 marki,** za co przesyłka **franco,** jeżeli się pieniądze do Dra Miłkowskiego w Krakowie **z góry** prześle.

---

## ŻŁÓBKI

artystycznie wykonane w dwóch wielkościach, oraz

**Figury Św. Pańskich**

poleca (611)

**A. Krzyżanowski.**

---

**Kochany mój przyjacielu w potrzebie!**

Nadeślij mi mały datek na niezapłacony jeszcze kościółek mój! Nie ma on jeszcze ołtarzów, ni ławek, ni dzwonów, ni ambony etc. Dopomóż mi, w Imię Jezusa, Cię o to proszę! Bardzo jesteśmy biedni. (682)

**Offenbach** n/Glan. Dyecezya trewirska. **J. Wagner** najuboższy proboszcz w Diasporze.

---

## Przewielebnemu Duchowieństwu

polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstrancye** w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconéj **nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu.** łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony **bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kocim łkiem,** który pomimo największego rozpalenia węgli nie podlega tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)

**J. Stark w Poznaniu,**
Wilhelmowska ulica nr. 21.

---

**Nowa ulica 5 I. i II. piętro.** Wchód z ulicy Murnéj.

# H. Lewek

**POZNAŃ**
*założono w roku 1856*

**Nowa ulica 5 I. i II. piętro.** Wchód z ulicy Murnéj.

## Skład towarów futrzanych.

Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie

**przy ulicy Nowéj 5** I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

Polecam wielki mój zapas gotowych **futer dla panów i pań. Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi,** wszelkiego rodzaju **mufy, kołnierze, czapki** etc.

Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.

**H. LEWEK,** mistrz kuśnierski.

**Zamówienia i reperacye wykonuje się najdokładniéj szybko i po najtańszych cenach.** (520)

---

# Przemysłowy Zakład

w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.

poleca

## kościelne aparaty

**po bardzo przystępnych cenach**

a mianowicie

Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy, Stuły i t. p.
Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.

(176) **W. Karłowska.**

---

**Mieszkam**
**przy ulicy Strzeleckiej nr. 31.**

**Heliodor Matejko,** (697)
**Budowniczy-Architekt w Poznaniu.**

---

W osobnéj odbitce opuściło prasę:

**Lourdes.** Ku większéj czci i chwale Najświętszéj Panny opracowała S.... Stron 192. Cena **75 fen.,** z przesyłką **85 fen**

**Rudy Starosta.** Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj. Według starego rękopisu opracował Kruk. Stron 196. Cena **75 fen.,** z przesyłką **85 fen.**

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

---

# Lampy

stołowe, wiszące i ścienne, **pająki** salonowe jako też dla kościołów poleca w największym wyborze

**B. Szulczewski,**
**Skład porcelany, szkła i lamp,**
**Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11**
(tuż obok hotelu „Bazar". (448)

---

# ANTONI ROSE w Poznaniu

poleca:

**Tapety, linoleum i rolety,**
Handel materyałów piśmiennych, malarskich i rysunkowych
**Artykuły biórowe i szkólne,**
Towary skórzane, albumy neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.
ALFENIDĘ CHRISTOFLA,
**Zakład litograficzny i drukarnia,**

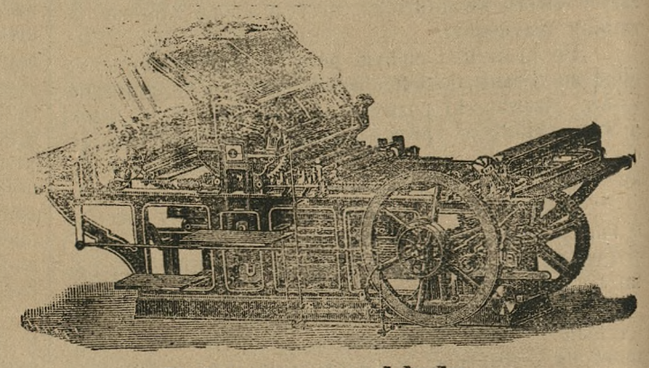

**Najnowszego układu**
**Regestra gospod., kościelne i książki kontowe,**
Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.
**Fabryka tytek,**
**Skład papierów do pakowania i papy.**
Próby tapet dla zamiejscowych na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obić patentowanych LINCRUSTA WALTON. (105)

---

**STANISŁAW PRZYSIECKI**
MALARZ (205)
**STRZELECKA UL. 31**
*poleca się do wykonywania robót wszelkich w zakres malarstwa wchodzących.*

---

Fabryka towar. cynowych i bronzowych

# Franciszka Wujka

**istniejąca od 110 lat**

*w Poznaniu przy Szerokiéj ulicy nr. 25,*

poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: **Monstrancye, FIGURY NA BOŻE MĘKI, pająki** do gazu świec i petroleum, **lichtarze ołtarzowe** o jednéj świecy i kandelabrowe, **kadzielnice i łudka, wieczne lampy, krzyże procesyonalne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki, do chrztu z wycięciem i imbryczkiem, puszki do Olejów św., puszki do Hostyi św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach,** lawatarze itd. — **Na życzenie mogą świeczniki ołtarzowe być przelane.** — Dalej: **miary** do octu i okowity **puszki do lodów, bańki do nóg ogrzewania. sikawki, znaczki liczbowe, plomby** itd.

**Wykonuje się aparaty do Aptek i reparacye. — Ceny jak najniższe.** Podejmuje się **wszelkich reperacyi** i uskutecznia takowe jak najprędzéj. (143)

**Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.**

---

## Maszynistę

któryby był zarazem i **zecerem** lub **introligatorem** poszukuje jak najrychléj (675)

**Drukarnia E. Michałowskiego**
**w Pelplinie, Prusy Zach.**
(Pelplin W./Pr.)

---

## Osoba

znająca się na gospodarstwie domowem i podwórzowem oraz na dobréj kuchni, tak że kucharza w zupełności zastąpić jest w stanie, mająca dłuższą praktykę po za sobą, mogąca się wykazać dobremi świadectwami i poleceniami, poszukuje miejsca na probostwie lub do większego domu w mieście. — Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera** pod nr **691.**

Za redakcyą odpowiedzialny Jan Smoliński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.